Tygodnik Polski — Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedynczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumeratą musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly — Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.
Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.
Circulation 15.000 Copies.
Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna

No 52. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 29-go Grudnia 1910 roku. Rok XII.

KILKA SŁÓW Z KOŃCEM ROKU 1910.

Dopomógł Pan Bóg, że przeżyło się ten rok bez większych jakichś przewrotów i przeciwności. Ciężkie bytowanie, brak dla wielu zarobków nie mało dał się wielom we znaki, a jednak nie ma prawie nikogo, któryby się nie cieszył,że dożył do chwili obecnej, że ma na dzieję dożycia Nowego Roku. Ciężkie to życie borykanie się ustawne z przeciwnościami, a jednak miłe, a jednak życzenia składamy sobie wzajemnie

Dosiego Roku.

Wielu z nas wie, że i w przyszłym roku też niejeden zwali się kłopot, nie jedna chwila smutna zawita, a jednak życzenia ślemy sobie wzajemnie i cieszymy zapominając o tem co było ciesząc się nadzieją lepszej, weselszej, szczęśliwszej przyszłości. Szczęśliwego Nowego Roku brzmi zewsząd, (Happy New Year", słyszy się od znajomych i nieznajomych nawet, a napewno można powiedzieć, że na sto tych winszowań sto jest prawdziwych i choćby jeden drugiemu nawet wilkiem patrzał nie będzie miał tak złego serca by choć w tym jedynem dniu życzył bratu swemu złego. Ślemy więc niniejszem słowa serdecznego życzenia wszystkim naszym, najmilszym, Czytelnikom, Unii św. Józefa, ślemy życzenia współracownikom i korespondentom, ślemy życzenia tym wszystkim z któremi przyszło nam, broniąc naszych zapatrywań zetrzeć się i nawet czasami gorzkie słowo przemówić. Co innego złość osobista, której być nie powinno, a co innego walczenie o zdanie i przekonania. A że czasami nawet padnie słowo jakiegobyśmy nawet nie chcieli napisać, wychodzi tylko celem ostrzejszego zaznaczenia stanowiska w danej sprawie bronionej lub zwalczanej.

Ślemy od Redakcyi i Administracyi Wielkopolanina serdeczne życzenia Nowego Roku Wielebnemu Duchowieństwu dyecezyi Pittsburskiej i sąsiednich, dziękując za życzliwe poparcie i polecając się w przyszłym roku.

Lecć mimowoli nasuwa się nam na myśl rok ubiegły. Składając życzenia dni jaśniejszych więcej świetlanych, pełnych nadziei i otuchy, mimowoli obracamy się w przyszłość, w minione dnie i na pierwszy rzut oka, jakże ciężką łzą zachodzi oko na widok tych kurchanów pokrywających drogie szczątki naszych Wielkich Działaczek i Działaczy. I rok ubiegły zabrał nam wiele o bardzo wiele. Zabrał nam Elizę Orzeszkową, — zabrał nam Gawalewicza, zabrał nam Popiela, zbarał ks. Wawrzyniaka i innych i okrył lud cały a szczególniej lud wieśniaczy nieutulonym żalem po stracie pieśniarki Maryi Konopnickiej. Jaką boleścią okrył się cały Naród po śmierci świadczy setki różnych wspomnień i artykułów poświęconych tej naszej wielkiej Pieśniarce ludu Polskiego. Cała Polska rozdarła szaty po zgonie tej Naszej i po całej Polsce brzmią ponuro rozrzalone dzwony.

Żalu i bólu tego serdecznego nie zaznaliśmy tu w Ameryce, my wychódźcy ziemi ojczystej, bo tak prawdę powiedzieć nie znaliśmy tej przewielkiej miłości, jaką umiłowała Ona tę ziemię ojczystą.— Dziś po Jej stracie odczuwamy to w całej pełni i czerpiemy w słowach natchnionych moc siły i wytrwania. A przecież o wychódźctwie śpiewa Ona, a przecież nikt jak Ona nie odczuł całej grozy tułaczego życia, tej męki straszliwej, dusznego szamotania się upadków i podnoszeń się, nikt inny nie dał światu większej miłości Ojczyzny w słowach tak prostych a całą garścią biorących za serce jak właśnie — Ona, w Panu Balcerze w Brazylii, a szczególniej w zakończeniu tej przepięknej chłopskiej epopei.

....Idziem do ciebie ziemio, matko nasza,
Coś z pierworodnej zrodziła nas gliny!
Idziem do ciebie, rzesza twoja ptasza,
Powracające do gniazd swoich syny....
Niechaj nas dola jak paździerz rozprasza,
Krzykniesz? — Wnet twoje zbiorą się drużyny.
Przez imię twoje i na twe wołanie,
Lud wierny tobie przy boku ci stanie.
. . . .
. . . .
Serca się nasze pod stopy twe ścielą,
Polsko, jaką cię nie widziały duchy!....
Ty wyjdziesz srebrna — łzów naszych kąpielą
Wymyta, strojna w zbóż twoich rańtuchy....
Pola się twoje wiosną rozweselą
Ludów! Ty cała w słoneczne wybuchy
Wolności pójdziesz, co tleją już w niebie....
....Idziemy matko! Idziemy do ciebie!

Ile mogił zostaje za nami, a ta Jej najboleśniejsza, najwięcej łez wyciskająca. Toć właściwe całe nasze postępowanie powinno właśnie wziąć sobie za „motto" ostatnie słowa Pana Balcera, „Idziemy Matko! Idziemy do Ciebie"!

Jasnym promieniem na ciemnym tle mogił, odbija się wielki Obchód 500 letniej Rocznicy Bitwy pod Grunwaldem, w Krakowie Cała Polska wzięła udział w tym narodowym święcie, nie było krainy na świecie, gdzieby zebrana garstka Polaków nie święciła święta wielkiego. Od Biskupów do najbiedniejszego chłopka, każdy odczuł wielkie święto i święcił jak mógł i umiał ale święcił. Nie obyło się bez zgrzytów tu i ówdzie, lecz te w morzu zharmonizowanego chóru rozbudzonych porywów zmalały do brzęczenia i wywołującym je przyniosły — hańbę.

Do pięknych chwil na obczyźnie zaliczyć musimy odsłonięcie pomników dla bohaterów Kościuszki i Pułaskiego w Washingtonie, a wielką zasługę w tem ma Związek Narodowy Polski. Chwila ta byłaby nader świetlną w naszem szarem życiu, gdyby nie sadzenie się budowania gmachu olbrzymiego przez ludzi zaślepionych w swojej wielkości.

Na wiązanie gwiazdkowe dało Chicago, poloniom amerykańskim przepiękne wiązanie w postaci defraudacyi z kasy Zjednoczenia przeszło 90,000 dolarów, a w dodatku o ile się na to zanosi jednostki rządzące chcą sprawę zatuszować.

Dodając do tych wszystkich, wielkie strajki i katastrofy kopalniane jak w Cherry Ind., brak pracy w wielu miejscowościach, a złoży się rok nie bardzo pomyślny i tem silniej chwyta się życzenia pomyślnego roku i z tem większą radością oczekuje się przyjścia Nowego, a może będzie lepszy.

Miejmy tę wiarę i nadzieję, że może rzeczywiście rok 1911 spełni nasze nadzieje i marzenia urzeczywistni. Pracy tylko potrzeba usilnej, zaprzania i wytrwania i niezłomnego postanowienia, że jak spełnić powinność to do ostatka, jak wytrwać na placówce to nie strachać się żadnych niebezpieczeństw.

Choć huczy burza w około i gromami bije,
Śmiało naprzód, na przemoc, używajmy siły.
Choć nam widmo utrapień wciąż staje przy boku,
Z wiarą w przyszłość jaśniejszą, życzymy Wam

Dosiego Roku.
Redakcya.

(Nadesłane).

KATOLICYZM A KULTURA NOWOCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Zastanówmy się teraz nad sferą wyższej kultury, tj. nad sferą życia **narodowego, państwowego, politycznego i społecznego.**

Orędzie Papieża do Arcybiskupa Kolońskiego z dnia 30 Października 1906 roku, **przyznaje każdemu katolikowi zupełną i nieograniczoną swobodę w sprawach niedotyczących religii.**

Papież zaś Leon XIII, w okólniku o konstytucyi chrześcijańskiej, uznaje państwo i kościół jako dwie ustanowione od Boga zwierzchności, z których każda we właściwym jej zakresie zupełnie jest samodzielną.

My zaś dodajemy, że nie należy dla zaciemnienia zasad katolickich, przytaczać dawniejszych lub nowoczesnych wypadków dziejowych.

Zasady te wykluczają wręcz zasadnicze przeciwieństwo katolicyzmu do wspólnego życia narodowego, państwowego i społecznego.

Nie wolno także utożsamiać myśli katolickiej z sposobem myślenia średniowiecznym.

Kościół katolicki nie zagradza żadnej drogi, która prowadzi do poznania prawdy.

Badacze katoliccy, jak powszechnie wiadomo, brali nader żywy udział w udoskonaleniu metody historycznej i ustaleniu nauk przyrodniczych, tudzież w szczegółowych dociekaniach przyrodniczych i dziejowych.

Sobór watykański, uznaje rozum przyrodzony, za prawdziwe źródło poznania prawdy i oświadcza wyraźnie: **„Kościół nie tamuje bynajmniej rozwoju wiedzy ludzkiej, lecz owszem, wszelkiemi sposobami go popiera i zasila.**

Nie zapoznaje on ani gardzi korzyściami, jakie ztąd wypływają dla życia ludzkiego; przeciwnie, uznaje, że przy umiejętnem zastósowaniu i przy pomocy Bożej, torują one drogę do poznania Boga, Pana nauki i Dawcy wszelkiego dobra. Nie zabrania Kościół katolicki umiejętnością kierować się w swym zakresie własnemi zasadami i własnej trzymać się metody."

Czyż można mieć wyraźniejsze uznanie uzasadnionej swobody pracy naukowej?

Chodzi tu nie o wiedzę średniowieczną, **ale o naukę współczesną,** bo w rozprawach członków soboru watykańskiego wyraźnie wymieniono **astronomię, kosmologię, geologię, antropologię, fizykę, chemię i inne gałęzi nauk przyrodniczych.**

A zatem, śmiało twierdzić możemy, że **sprzyczność między wiarą a rozumem,** między dogmatem katolickim a wynikami wiedzy przyrodniczej i historycznej, zgoła jest wykluczona, dopóki po jednej ani po drugiej stronie nie przekroczy się granic właściwych.

Granic tych, przyznać to trzeba otwarcie, nieraz nie przestrzegano **ale zawinili tu nie tylko teologowie** jak np. w sprawie Galileusza **lecz także** i to daleko częściej, **przyrodnicy** pokroju takiego Ernesta Haeckla.

Odpowiedzialność jednak za te wykroczenia ponoszą wyłącznie dane jedynostki, nie zaś kultura nowoczesna, ani też zasady chrystyanizmu katolickiego.

Od teoryi moralnych doby naszej, odróżnić musimy samoż życie obyczajowe. Tu oczywiście panuje bezwarunkowy rozbrat między katolicyzmem, a smutnemi wadami i usterkami nowoczesnego życia moralnego.

Na tem właśnie polega owa tak często źle zrozumiana nieprzyjaźń między światem a Kościołem.

Zjawi się tu lub owdzie człowiek, który rozsiewa moralność według swego upodobania, twierdząc że to lub owo nie może być i nie jest grzechem, lecz tylko słabością ludzką, że Bóg nie jest taki surowy, aby za jeden grzech śmiertelny miał karać piekłem,że ouszczenie Wielkanocnej spowiedzi i komunii św. to drobnostka, że skradzenie bogatemu to nie grzech, że upić się, pohulać, byle za swoje, to nic złego, że czytać można jakiebądź książki, abonować choćby najgrosze gazety, i. td. i td. — a jeżeli przeciw tym wycieczkom, przeciw moralności katolickiej kapłan zaprotestuje, powiadają, że Kościół zacofany,że religia tamuje postęp, sprzeciwia się kulturze.

Ładnieby świat wyglądał, gdyby moralne zasady mogły być zmienione wełług „widzi mi się" każdego człowieka, często nawet na wskroś zepsutego.

Katolicyzm nie zwalcza ani przyrody ani kultury, lecz sławi przyrodę jako dzieło Boże, a w kulturze upatruje udoskonalenie władzy, w jaką Bóg naturę ludzką uposażył.

Im mędrszym będziesz, im więcej doskonalić będziesz władze twoje umysłowe, tem więcej cię Kościół będzie szanował.

Walka, którą katolicyzm staczał i staczać musi i będzie, to walka z tem, co zamiast człowieka uszlachetnić, podnieść, ściąga go do rzędu zwierząt nierozumnych.

Katolicyzm więc przeciwdziała zabójczej mocy trzech źródeł złego: **zmysłowości, chciwości, żądzy panowania,** a zwalczenie to więcej znaczy, niż wszystkie zasługi, jakie zdobyła sobie kultura nowoczesna około fizycznego i społecznego dobra społeczeństwa współczesnego.

Niech no Kościół nauką swoją nie tamuje tych trzech źródeł złego, a wpływ zabójczej mocy z tych źródeł wytryskujący, krwawemi głoskami zapisze się w rocznikach dziejów świata współczesnego.

Najwierniejsi zwolennicy kultury nowoczesnej nie zaprzeczą, że fałszywe zasady, rozluźnienie obyczajów, do podniesienia życia moralnego przyczynić się nie mogą, **a bez życia moralnego, lud prędko zdziczeje.**

Zamiast pleść banialuki, że Kościół sprzeciwia się kulturze nowoczesnej, powinni liberali cieszyć się, że Kościół tak dzelnie pracuje nad kulturą wyższą i nad ocaleniem społeczeństwa, które dziś niczego tak nie potrzebuje, jak właśnie podniesienia poziomu etycznego.

Jeżeli lud zdziczeje, to jak można będzie go zająć kulturą wyższą tj. przekonać, że człowiek żyje nie samym chlebem, lecz posiadając wyższe władze i zdolności, odczuwać powinien potrzeby wznioślejsze, a potrzebom tym odpowiadać muszą, przynajmniej do pewnego stopnia, wyższe objawy życiowe?

(Ciąg dalszy nastąpi).

W SĄDZIE

— Pański zawód?
— Mistrz tonów.
— Na jakim instrumencie?
— Na żadnym.
— Jak to, więc śpiewak
— Nie, panie sędzio, brzuchomówca.

Kupcy ogłaszajcie się.

Straszna Eksplozya

W domku górniczym niedaleko szybu Keystone koło Greensburga, Pa., gdzie zgromadziło się około 25 górników z żonami, ażeby wspólnie obchodzić Święta, wydarzyło się straszne nieszczęście. — Niektórzy między nimi byli z Youngstown, O. którzy tam przybyli szukać pracy. Kiedy wesoło się bawiono, dał się słyszeć straszliwy huk eksplozyi, a przez wyrwaną podłogę strzelił w górę słup dymu i płomieni, które ogarnęły tańczących już dymem oślepionych. Z sąsiedztwa zbiegli się ludzie i o ile zdołali, ratowali ogarniętych płomieniami, owijając ich w koce i kołdry; ciężej popalonych przewieziono do szpitala Westmoreland, gdzie wkrótce trzy osoby zmarły, ośm zaś walczy ze śmiercią, podczas gdy dziesięć jest lżej poranionych. Szczególną rzeczą jest, że sam dom niewiele został uszkodzony. Co było przyczyną eksplozyi napewno nie wiadomo; jedni utrzymują, że ktoś nieostrożny z tańczących rzucił zapalone cygaro pod schody, gdzie w otwartem naczyniu znajdowało się 25 funtów prochu, a inni sądzą, że któryś ze strajkujących górników rzucił bombę pod schody, na co jednak żadnego nie ma dowodu.

Rząd Rosyjski a Jasna Góra.

Kraków. — Korespondent warszawski dononosi o następującym nader charakterystycznym zajściu pod nagłówkiem: Sam na sam z Macochem i Starczewskim.

Przyjeżdża do Piotrkowa, gdzie w więzieniu znajdują się główni bohaterowie tragedji jasnogórskiej, jakiś pan z Petersburga, który przedstawiwszy naczelnika więzienia swoją legitymacyę agienta tajnej policji, domaga się widzenia sam na sam z Damazym Macochem, oraz Izydorem Starczewskim. Naczelnik mimo tak wszechwładnego w Rosji „passepartout", jakie mu przedstawił gość petersburski, zarządał decyzji prokuratora lub sędziego śledczego, a to w myśl ściśle obowiązującej instrukcji o więźniach, zostających pod śledztwem rządowym.

Kiedy zarówno prokurator, jak i sędzia inkwirent zawachali się uczynić zadość żądaniu agienta. zwłaszcza bez ich obecności, nadeszły w ciągu kilku godzin depesze, zarówno od prokuratora, jak i prezesa Izby sądowej z Warszawy, aby żądaniom wysłańca petersburskiego najmniejszej przeszkody nie stawiać. I oto w toku okrytego tajemnicą śledztwa sądowego, agient tajnej policji petersburskiej wkracza do celi więziennej naprzód Izydora Starczewskiego, później zaś Damazega Macocha, z którymi sam na sam odbywa dość długie konferencje. Nadmieniam jeszcze, że agient petersburski, po wyjściu z gmachu więziennego, wprost udał się na dworzec kolejowy i najbliższym pociągiem odjechał. Nie może podlegać najmniejszej wątpliwości, że te odwiedziny tajemniczego wysłańca petersburskiego w celach więziennych mnichów, muszą pozostawać w związku z jakimś knowaniami i zamiarami w sprawie samej Jasnej Góry.

Wielkie pożary.

Chicago, Ill., — Około 30 strażaków zostało zabitych w wielkim pożarze, jaki zniszczył w czwar. rano rzezalnię Nelson, Morris and Compány w chicagoskich rzezalniach (stock yards). wyrządzają stratę na sumę pół miliona dolarów.

Pożar wszczął się w głównym budynku o godzinie 3. rano z niewiadomych przyczyn i rozszerzył się tak gwałtownie, w krótkim czasie cały gmach płonął jak pochodnia. Na miejsce katastrofy zjechały oddziały straży pożarnej i rozpoczęły ratunek.

Kilku dziesięciu strażaków, wyciągało węże sikawek obok płonącego budynku, gdy nagle rozległ się głuchy trzask i ściana budynku runęła, przygniatając 25 strażaków. Przed samym zawaleniem się ściany eksplodował zbiórnik amoniaku, od którego rozszedł się tak odurzający zapach, iż biedni strażacy na chwilę zostali obezwładnieni i nie mogli ratować się ucieczką.

Marszałek straży ogniowej, Mac Lacey, którego miano za zabitego, znaleziony został później pod gruzami i opowiedział szczegóły tej tragedyi.

Dopiero około godziny 8:30 wydobyto pierwsze ciało zabitego strażaka, jak się przekonano **Jerzego Murawskiego,** Polaka, który pracował przy maszynie No. 491 był jednym z 25 zagrzebanych pod zawaloną ścianą.

Całą straż pożarną z miasta zaalarmowano i powołano do wydobywania zagrzebanych w gruzach strażaków.

Drugie ciało, kapitana Patricka Doyle, wydobyto około godziny 9. rano. Doyle pracował przy maszynie No. 39.

Trzecie ciało kapitana Patricka Collinsa, pracującego przy No. 59.

Lejtenant straży ogniowej Ryan pełniący w zastępstwie obowiązki naczelnika straży pożarnej Horana ogłosić biuletyn donoszący, iż naczelnik Horan, i marszałek Burroughs zostali także zabici w tej katastrofie. Horan znajdował się niedaleko miejsca, gdzie eksplodował amoniak i ciało jego zostało wyrzucone siłą wybuchu wysoko w powietrze. I prawdopodobnie zabity został także lejtenant James Fitzgerald od maszyny No. 23, który znajdował się w pobliżu Horana i którego ciała jeszcze nie znaleziono.

Philadelphia, Pa. — Piętnastu policyantów i dwunastu strażaków straciło życie pod walącemi się ścianami pięciopiętrowego budynku firmy skórniczej D, Friedlander pn. 1120 North Bonine ulica. W gmachu tym wybuchł pożar, który szalał z całą gwałtownością. Dzielni strażacy nie zważając na niebezpieczeństwo, rzucili się na ratunek, a za nimi podążyli policyanci, gdy nagle zaczęły się na nich walić ściany i żywcem pogrzebały nieszczęśliwych. Oprócz tych, co zginęli w gruzach, wielu odniosło ciężkie okaleczenia i cały szpital zapełniony rannymi, z których kilku umrze. Strażacy nie mogąc gasić ognia z drabin, weszli na dach sąsiedniego niskiego domku i stamtąd skierowali strumienie wody z wężów na płonący gmach, gdy nagle runęła na nich wysoka ściana i ani jeden z tych nieszczęśliwych nie zdołał ujść z życiem. Jednocześnie runęła druga ściana, która znów nakryła piętnastu policyantów Weźmie kilka dni czasu, zanim trupy zabitych wydostaną z gruzów.

Aresztowanie w Zjednoczeniu.

Chicago Ill., — Prezes Zjednoczenia, p. Stanisław Adamkiewicz, udał się na stację policyjną przy Harrison i La Sale ul., gdzie zaprzysiągł przed sędzią H. C. Beitlerem warant przeciw p. Teodorowi Ostrowskiemu suspendowanemu kasjerowi Zjednoczenia. Oskarżenie brzmi, że oskarżony przywłaszczył sobie z funduszów Zjednoczenia sumę $92,00.

Sędzia wydał warant i polecił uwięzić p. T. Ostrowskiego, ustanawiając równocześnie porękę dla oskarżonego w sumie $5,000. (?) P. p. Roman Waszko, właściciel domu komisowego przy So. Wacr ul., i Franciszek Klajda, przedsiębiorca budowlany dali poręczenie, wskutek czego uwięzionego puszczono na wolną stopę.

Dzień rozprawy zaznaczono na 10. stycznia.

Polski Ksiądz odznaczony.

Rzym, — Egzaminy w uniwersyteczie Propagandy w Rzymie wypadły korzystnie dla naszego rodaka księdza J. Kozłowskiego z Chicago który otrzymał stopień doktora filozofji. Kilku księży innych narodowości z Chicago i innych miaat amerykańskich otrzymało różne stopnie i medale. Stopień doktora filozofji uzyskał tylko jeden Polak, wyżej wspomniany, ks. Kozłowski,

Aresztowania w Portugalii.

Lizbona. Były prezes ministrów de Castro, 12 byłych gubernatorów i dyrektorów portugalskiego Banku Kredytowego, oraz wszyscy byli ministrowie, rachmistrz, skarbnik i kasyer banku dostali się tu do więzienia.

Rozkaz aresztowania wydał nowy rząd republikański z tej racyi, że podsądni są podejrzani o prowadzenie rozmaitych niedozwolonych malwersacyi w banku.

Wszystkich aresztowanych wypuszczono za kaucyą.

Castro, który jest chory, nie mógł się stawić przed sędzią śledczym.

Kaucya dla niego oznaczona została na dwa miliony dolarów. Złożyli ją jego przyjaciele.

Przeciw Stan. Zjednoczonym.

Miasto Mkksyk. Poważny prąd uczuć antyamerykańskich znalazł swój wyraz na walce byków, jaką urządzono na cześć goszczących tu marynarzy japońskich.

Otóż gdy na trybunach pojawili się Japończycy, powitano ich entuzyastycznymi oklaskami. Nagle ktoś krzyknął: „Precz ze Stanami Zjednoczonymi" i okrzyk ten powtórzył cały amfiteatr.

Podobne manifestacye urządzano przy lada nadarzonej okazyi.

Minister wojny wydał bankiet na cześć „synów wschodzącego słońca". Prezydent Diaz przyjął ich zaś na dłuższej audyencyi.

Polski skrzypek kaleką.

Rome, Georgia. Aleksander Skibiński, skrzypek polski i nauczyciel muzyki w Sharter College, poszedł do składu ogni sztucznych i zażądał rakiet, które chciał puszczać w wieczór wigilijny. Handlarz przez pomyłkę dał mu wielki nabój, tak zwany „firecracker", który zapalony eksplodował w ręku Skibińskiego i urwał mu trzy palce. Został więc kaleką na całe życie, a przytem grać na skrzypcach nie będzie mógł, co było jego jedynem utrzymaniem. Żona Skibińskiego od huku naboju ogłuchła na jedno ucho. Państwo Skibińscy są w tym kraju dopiero od zeszłego września.

Policya z karabinami.

Braddock, Pa. Szef tutejszej policyi Wiiliam Bemett wprowadził nowość, gdyż uzbroił policyanaów w długie karabiny, uzyskawszy na to wpierw zezwolenie sekretarza wojny, prokuratora jeneralnego i rady miejskiej. Karabiny wprowadził dla tego, że wielu rabusiów i morderców uciekało policyantom, a ci ich nie mogli dosięgnąć. Teraz będą strzelać do uciekających opryszków, jak do zajęcy.

Czwarty
Rozbiór Polski.

Projekt oderwania Chełmszczyzny, wygotowany przez — rząd, jak się okazuje, nie zadowolnił jeszcze członków Dumy Podkomisya chełmska uchwaliła mianowicie rozszerzyć granice przyszłej guberni chełmskiej w myśl wniosku posła Czichaczewa.

W ten sposób obszar oderwanego od Królestwa Polskiego terytoryjum powiększy się jeszcze o 30 gmin sąsiednich z miastem Szczebrzeszynem.

Petersburg, 4. grudnia. — Podkomisja chełmska zakończyła obrady. Przebieg ostatniego posiedzenia komisji był następujący:

Rozprawy rozpoczęły się od artykułu, który określa, że gubernia chełmska wydziela się z obrębu Królestwa Polskiego.

Poseł siedlecki, Dymsza dowodził, że granica Król. Polskiego od strony wschodniej istnieje od 1795 roku, powoływał się na Kongres wiedeński, na statut organiczny oraz na obecnie obowiązujące prawa zasadnicze, zachowujące osobny tron Królestwu Polskiemu, — twierdził więc że naruszenie takie granic przeciwne jest prawu.

Wiceminister Krzyżanowskij oświadczył, że wszystkie prawa polityczne Krolestwo Polskie straciło z powodu powstań. Dokumenty są martwą literą. Rosja jest państwem — zwierzchi czym ma prawo rozporządzenie swymi granicami wewnętrznymi według swego uznania.

Poseł Dymsza, zabierając — głos powtórnie, dowodził niebezpieczeństwa — politycznego wynikającego z naruszenia granic Królestwa Polskiego, przypominającego o zamysłach Bismarka i innych dotyczących podziału Królestwa Polskiego.

Dalsze rozprawy w tym — przedmiocie przerwał Antonow zaznaczając, że sprawa wydzielenia Chełmszczyzny jest już przesądzona — poprzednimi uchwałami podkomisji. Większość członków podkomisji podziela zdanie Antonowa w tej mierze.

Następnie postanowiono gubernię siedlecką znieść. Pozostawiać sąd okręgowy w Siedlicach a w guberni chełmskiej Towarzystwo kredytowe ziemskie, pozostawić też urząd powiatotowy w Zamościu.

Podział przyszłej guberni na powiaty przyjęto zgodnie z projektem rządowym.

Następnie przyjęto wnioski referenta Chichaczewa co do środków kulturalnych i ekonomicznych, mających na celu wytworzenie rosyjskiej świadomości naradowej w większości ludności przyszłej gubernji.

Wnioski te są następujące: Wprowadzenie ogólnego wykształcenia początkowego; założenia niższych — szkół technicznych i rzemielśniczych; pokrycie guberni chełmskiej siecią szkół średnich; urządzenie czytelni i bibljotek; zniesienie służebności; ustawienie komisji — melioracyjnych realności, popieranie Banku włościańskiego; wprowadzenie samorządu ziemskiego i miejskiego z zabezpieczeniem praw Rosjan; rozszerzenie na gubernię chełmską działalności rosyjskich Banków — ziemskich.

Dalej podkomisja odrzuciła wniosek przyłączenia do guberni chełmskiej powiatów, kowelskiego i włodzimierskiego.

Wniosek co do prowadzenia języka rosyjskiego w nabożeństwie katolickim dodatkowym odroczono.

Posłowie nasi: Dymsza, Parczewski i Harusewicz wielokrotnie poddawali krytyce sasadniczej każdy punkt tych wniosków, ale bezkutecznie.

Termin w prowadzenia gubernji chełmskiej ustanowiła — podkomisja na **dzień 14-go Lipca 1913 roku.**

Prace podkomisji uznano za zakończone.

Projekt wyodrębienia Chełmszczyzny przekazany będzie komisji, która rozpocznie obrady nad nim w końcu stycznia a na plenum obrad Dumy projekt prawdopodobnie wejdzie w maju.

Drzewo deszczowo.

Peru odznacza się niezwykłem bogactwem swej flory. Na specyalną uwagę zasługuje rosnący w tem kraju gatunek drzewa, które Indyanie nazywają „Tamais kapi“ co znaczy drzewo deszczowe. Duże to drzewo o gęstych liściach posiada własność kondensowania pary znajdującej się w powietrzu Na liściach drzewa osadzają się krople wody, które następnie w postaci gęstego deszczu spadają na ziemię.

W czasie sezonu suszy, kiedy rzeki wysychają, a rozpalone powietrze posiada dużo pary, kondensacya odbywą się bardzo energicznie; wtedy grube krople wody nietylko spadają obficie z liści i gałęzi, drzewa, lecz woda sączy się i po jego pniu, odwilżając duże przestrzeni ziemi dokoła drzewa deszczowego.

Ponieważ drzewo deszczowe można kultywować bez wielkiego trudu, a gatunek ziemi jest mu prawie obojętny, rolnicy peruwiańscy zamierzają skorzystać z tego drzewa i, rozsadzają je na polach, aby zapobiedz w ten sposób stałym w tym kraju posuchom.

Dziwna poczta.

Podczas miesięcy zimowych na wybrzeżu szkockiem panują zwykle wielkie burze; w tedy okręty nie mogą przybijać do brzegów wyspy Saint-Kilila i zabierać poczty. W celu zaradzenia złemu, administracya pocztowa wymyśliła niezwykły — sposób przesyłania — posyłek. Listy i przesyłki, zapakowane w pudła nieprzemakalne, bywają zanoszone na wybrzeża i tam powierzane falom. Ponieważ między wyspą i Szkocyą istnieje prąd morski o kierunku od wyspy do Szkocyi, przeto prąd ten pełni obowiązki pocztowe i zanosi pudełka ku wybrzeżom Szkocyi, gdzie specyalni pocztylioni wyławiają je z wody. Nie jest to bardzo pewny sposób przesyłami listów, gdyż na 10 pudełek dochodzi tylko 6—7; mieszkańcy wyspy Saint Kilila twierdzą, że w braku czegoś lepszego, to nie jest zbyt złe.

Feralna 13 urzędownie wykluczona.

Rada miejska przedmieścia Brukseli Auderlecht przeprowadzała na nowo numeracyę ulic przedmieścia, Prawie jednogłośnie uchwalono, aby wszędzie pominać przy nnmerowaniu domów liczbę 13. Również przeprowadzono jeszcze jedną zmianę numeryczną. Mianowiwicie uchwalono, aby używane dotychczas oznaczenie 00 zamienić na 100.

W Brukseli istnieje także jedna ulica, która nie posiada numeru 13, mianowicze rue de la Sablouniere. W domu, któryby miał nosić ten numer mieszka socyalista Grimard i on nie pozwolił na zawieszenie feralnej liczby na swym domu.

Kolej Londyn-Bombaj przez Galicyę.

Z kół kolejowych nadchodzi ważna wiadomość, że nowa droga żelazna z Londyn do Bombaju przeprowadzoną zostanie nie przez Warszawę, ale przez Wrocław, Szczakowę, Kraków, Lwów i Podwołoczyska do Baku a ztamtąd do Bombaju.

Dopiero co wyszedł z pod prasy Severy Polski Kalendarz i Przewodnik Zdrowia na rok 1911 i można dostać go darmo na żądańe u aptekarzy i u kupców handlujących lekarstwami. Oprócz zwyczajnej części kalendarzowej, wykazów astronomicznych, przepowiedni pogody, wykazu świąt, dni kościelnych i td. zawiera on na swoich stronnicach pełno informacyj ciekawych i pożytecznych dla każdego. Lepiej postaraj się o egzemplarz niezwłocznie, bo później zapas może się wyczerpać. Jeżeli niema aptekarza ani kupca z lekarstwami w pobliżu, to pisz p kalendarz do **W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.**

Uchwały muzyków polskich

Na pierwszym Zjeździe muzyków polskich we Lwowie zatwierdzono szereg uchwał, mających znaczenie doniosłe dla rozwoju muzyki polskiej.

Powtarzamy tu niektóre uchwały, mogące zainteresować również Polaków na obczyźnie a szczególniej Tow. śpiewu.

Zjazd muzyków polskich we Lwowie uznaje potrzebę podniesienia poziomu nauki muzyki w szkołach ludowych, średnich i seminaryach nauczycielskich specyalnie w kierunku ćwiczeń słuchu i głosu.

Zjazd muzyków polskich we Lwowie uznaje potrzebę stałego peryodycznego urządzenia koncertów muzyki polskiej, na których byłyby wykonywane dzieła wszystkich kompozytorów polskich bez względu na styl, szkołę i kierunek.

Zjazd muzyków polskich we Lwowie uznaje potrzebę wydania dokładnego katalogu dzieł kompozytorów polskich w 3 językach— (polskim, francuskim i niemieckim.)

Zjazd muzyków polskich we Lwowie uznaje potrzebę poparcia tworzenia orkiestr i chórów po miastach i wsiach.

Zjazd muzyków polskich we Lwowie uznaje potrzebę przeprowadzenia ankiety w sprawie organizacyi spółki wydawniczej kompozytorów polskich i ewentualnie połączonej z nią ogólnej organizacyi muzyków polskich.

Zjazd muzyków polskich we Lwowie wyraża życzenia, aby na sprawozdawców muzycznych powoływane były osoby, posiadające potrzebne wykształcenie fachowe.

Zjazd mzyków polskich we Lwowie wzywa wszystkie wykonawcze instytucye muzyczne polskie do energicznego i konsekwentnego popierania twórczości polskiej we wszystkich jej przejawach,— przez jaknajczęstsze i chętne wykonywanie dzieł kompozytorów polskich, bez względu na kierunek czy styl, w którym tworzą.

Zjazd muzyków polskich wzywa kierownictwa wszystkich polskich uczelni muzycznych, teatrów Filharmonii, Towarzystw muzycznych i śpiewaczych, a wreszcie wszystkich zespołów orkiestralnych, by wszystkie posady czy stanowiska poruczały w pierwszym rzędzie muzykom polskim. W razie chwilowego braku kandydatów lub sił uzdolnionych w specyalnym kierunku, posady te nadawać można prowizorycznie siłom obcym, aż do czasu kiedy ukwalifikowana siła polska się znajdzie.

Zjazd muzyków polskich poleca gorąco polskiej prasie fachowej i codziennej opiekę nad powyższemi postulatami i prosi, by wszelkie zaniedbanie, czy też rozmyślne przekroczenie jawnie piętnowała.

Lepsza przyszłość muzyki polskiej spoczywa bowiem wyłącznie i przedewszystkiem w konsekwentnem popieraniu swoich przez swoich.

Mycie Głowy.

Zmywanie głowy od czasu do czasu pobudza porost włosów i utrzymuje skórę czaszkową w stanie zdrowym, jeżeli używasz do tego celu **Severy Mydło Lecznicz Skórne.** — Mydło to posiada własności antyseptyczne i bojące skórę, a także usuwa wady skóry i utrzymuje pory otwartymi. Dzięki czystości swojej nadaje się najlepiej do kąpania niemowląt i do wszelkich potrzeb toaletowych. — Sprzedawane przez aptekarzy przez kupców. Cena 25 centów. — W. F. Severa Co. Cedar Rapids Iowa.

NA WSI

— Powiedz mi malutka, kto u was we wsi jest najstarszy?

— Proszę łaski pana, był jeden taki, ale umarł przed tygodniem.

ZARZĄD
Tow. św. Jana Ewangielisty w Penn Sta. Pa.

Jan Czyżewski, prezes Division str., Jeanette, Pa.
Walenty Suchora, sekretarz Box 198 Manor, Pa.
Fr. Supranowicz, kasyer Penn Station, Pa.
Jan Raciński, wice prezes Penn Station, Pa.
Antoni Jenik, marszałek Box 113 Penn Station, Pa.
Ks. J. Andrzejewski, radca duch.

Posiedzenia Towarzystwa św. Jana Ewangielisty odbywają się co czwartą niedzielę miesiąca w hali parafialnej w Penn Sta. Pa.

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty wypłaca w razie choroby przez 5 miesięcy po $5.00 tygodniowo wsparcia w chorobie.

KOTWICZNE ŚRODKI DOMOWE UZDRAWIAJĄ FAMILIE.

Choroba każdego czasu może łatwo nawiedzić lub wypadek spotkać każdą familię. Lekkie przypadki mogą być leczone w domu bez doktora. Czasem potrzebna jest pomoc lekarska, lecz on może mieszka gdzie bardzo daleko, a tu zaraz trzeba coś uczynić. W tym lub owym razie powinny Kotwiczne środki domowe być pod ręką. Tymi środkami można leczyć większą część cierpień bez trudności i małym kosztem.

Ten stary i niezawodny Pain Expeller stał się sławnym i zasłużuje na tę sławę jako środek zewnętrzny na reumatyzm, rwę ledźwiową, ból w krzyżach i członkach neuralgię, scyatykę, wywichnięcia potłuczenia. Gdy w zaziębieniu natrzesz nim piersi i gardło, uwolni cię od bólu, ułatwi oddech, przyspieszy cyrkulacyę krwi a temsamem zapobiegnie zapaleniu i napływowi. Zapytaj się przyjaciela który zna Pain Expeller, co on mówi o nim, to ci doradzi, abyś nigdy nie był bez niego. Pożyteczniejsze lekarstwo — tak szybko działające skuteczne — nigdy nie znajdowało się w żadnej butelce; kosztuje 25 i 50 centów.

Kotwiczny Sarsaparylian. Ociężałość, przygnębienie, brak apetytu i energii, krosty i węgry na skórze zapowiadają, że krew potrzebuje dobrego przeczyszczenia, a do tego nic nie nadaje się tak dobrze jak Kotwiczny Sarsaparylian. Wyrabiany bywa przez biegłych farmaceutów z wybornego sarsaparylowego korzenia, umyślnie w tym celu sprowadzanego, który znów tak się przerabia, że musi wydać wszystkie medyczne własności (nie jak zwyczajne sarsaparyle). Cena butelki wynosi $1.0C.

Kotwiczne pigułki Kongo. Większa część bólów pochodzi z złego trawienia towarzyszącego mu zatwardzenia. Dobra dawka pigułek Kongo przeczyści doskonale wnętrzności i, skoro tylko przepełnione kiszki pozbędą się swojego ciężaru, zaraz polepszenie nastąpi. Wzdęcie, zawrót głowy, brzydki smak w ustach, nadmiar śluzu na zębach dziąsłach, jako też zgniłe gazy w żołądku i kiszkach zostaną usunięte przez Kotwiczne pigułki Kongo. Flakonik 25 i 50 c.

Pomiędzy innymi Kotwicznymi środkami domowymi, które sprzedają polscy aptekarze są zazwyczaj:

Kotwiczny Stomaka — na niestrawność, z aromatycznych ziół. Butelka 50 centów.

Kotwiczne Tamarony, łagodny środek rozwalniający w formie czekolady, 50 centów.

Kotwiczna Ferrola, ulepszone krople żelazne, które wzbogacają krew — na blednicę — 75 c.

Kotwiczne pastylki Sahhat — dostarczające specyalnego pożywienia i siły; 50 c. za flakonik.

Kotwiczne pigułki Loxa — na katar zaziębienie. 50 c.

Kotwiczne pigułki Inga uwalniają od kaszlu i zluźniają flegmę; 50 c.

Kotwiczne pigułki Kafir — na niestrawność i po przepiciu; 50 c.

Kotwiczna pasta na robaki, smaczny środek, który dzieci zjadają jak cukierki; 25 c. za pudełeczko z 5ciu kawałkami.

Kotwiczne mydło tymolowe, łagodne przeciwgnilne do użytku dla chorych; kawałek 25 c.

Kotwiczny Krakalos krople szybko usuwające ból zębów; butelka 25 c.

Kotwiczne proszki Doka — na katar żołądkowy, letnie cierpienia, uparte rozwolnienie; pudełeczko 25 c.

Kotwiczna maść Lagosa — na wyrzuty naskórne, wrzody, liszaje; słoik 50c

Kotwiczna maść Bolamo, na otwarte rany, przeciw gnilna; 25 c.

UWAŻAĆ NA KOTWICĘ.

Jeżeli nasz zapisany znak handlowy „kotwica" znajduje się na etykiecie, możecie być pewni, że otrzymujecie prawdziwe Kotwiczne środki domowe lecz wszystkie środki, uchodzące za Kotwiczne bez tego znaku są podróbkami. — Gdy aptekarz nie może wam dostarczyć prawdziwych wyrobów, wyślijcie należytość wprost do nas, a my je wam poślemy.

F. AD. RICHTER & CO.
213—215 Pearl str., —— New York

Czerstwy umysł, dobra strawność, zdrowa wątroba i doskonały apetyt, należą do błogosławieństw które sprwadzają Dra. Richtera Kotwiczne pigułki Kongo na zatwardzenie i wzdęcie, 25 i 50 centów. Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości F. Ad. Richter and Co., 215 Pearl str. New York

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Cudem ocalony

Z Przemyśla piszą: — Kilka minut przed nadejściem pociągu błyskawicznego z Krakowa wjechał 25 zm. w południe przez owartą jeszcze rampę w pobliskiej wiosce Żurawicy tamtejszy włości anin saniami z nawozem. Z powodu zasp śnieżnych konie stanęły na szynach i ani wprzód ani w tył ruszyć nie mogły, pomimo batów i podpierań chłopa. Nagle z zakrętu ukazał się pociąg błyskawiczny. pędzący całą siłą pary. — Chłop nie tracąc przytomności w okamgnieniu odciałpostronki.trzasnął batem na konie i sam się cofnął, pozostawiając sanie z nawozem na pastwę pociągu. Maszyna roztrzaskała sanie na drobne kawałki, zabierając na zderzaki część nawozu ze sań, natomiast chłop i konie ocalały. Do Przemyśla przybył pociąg z maszyną ubraną w nawóz bez szwanku.

Zgnieciony przez zderzaki.

Koło stacyi w Przemyślu przy przesuwaniu wozów dostał się pomiędzy zderzaki wozu 25 zm. w południe przesuwacz kolejowy z Medyki nazwiskiem A. Garda. Nieszczęśliwy zginął na miejscu.

Akta w sprawie napadu na Uniwersytet lwowski.

Akta w sprawie napadu na Uniwersytet lwowski z protestami oskarżonych, odesłano do wyższego sądu krajowego, który zadecyduje czy znieść, czy też zatwierdzić akta oskarżenia. Obrona sprzeciwiała się rozdzielaniu całej sprawy. Badanych w śledztwie Rusinów było ogółem około 300. Akt oskarżenia, przeciw 101 z nich oddzielono od całości na podstawie par. 57, a reszte sprawy, przeciw mniej więcej 200 oskarżonym,prowadzi się dalej. Otóż właśnie przeciw temu rozdzieleniu sprawy protestują obrońcy oskarżonych.

Z wyższego sądu krajowego mogą akta wrócić dopiero za kilka tygodni.

Samobójstwo profesora gimnazyalnego.

Sambor. — Wystrzałem rewolwerowym, skierowanym w skroń odebrał sobie życie profesor gimnazyalny Stanisław Witkowski.— Denat był bezżenny i liczył lat 28. Powód samobójstwa nieznany.

Poświęcenie dworca w Nowym Sączu.

Nowy Sącz. — Odbyło się tu poświęcenie nowego gmachu stacyi kolejowej. Aktu poświęcenia w westybulu, przyozdobionym krajobrazami tatrzańskimi i pienińskimi pędzla urzędnika kolejowego p. Cieczkiewicza, dokonał ks. infułat Góralik w asystencyi duchowieństwa. W uroczystości uczestniczyli szef sekcyi w min. kolei Kosiński z wices. minist. Leopoldem Starzewskim, dyr. Zborowski z Krakowa, burmistrz Dr. Barbacki z Radą miejską, urzędnicy z starostą Strzelbickim. Przemawiali ks. Góralik i Dr. Parbacki.

Zaczadzenie dwuch zakonnic.

Lwów. — Pogotowie ratunkowe wezwano do domu przy ulicy Ochronek 1. 8 we Lwowie, gdzie uległy zaczadzeniu dwie zakonnice. Mieszkały one razem w jednym pokoju, obok ochronki dla dzieci. Wieczorem zatkano zawcześnie zasuwę pieca, skutkiem czego obie uległy zaczadzeniu. Rano, gdy służba zapukała do drzwi a nie otrzymała odpowiedzi, zaczęła coraz bardziej się dobijać. Wreszcie stróż wybił szybę w oknie i w ten sposób dostał się do pokoju Jedna z zakonnic umarła, druga doprowadziła stacya ratunkowa do przytomności i pozostawiła opiece domowej.

Jaćmierz.

Staraniem tutejszego Kółka rolniczego wygłosił u nas 27 listopada p. Stączek, prezes Eleuteryi z Krakowa, popularny wykład pt. „Jak chronić się przed chorobą i drożyzną?'' Zebraniu przewodniczył ks. kanonik Olkiszewski, jako prezes Zarządu kółka rolniczego, obecny też był i żywo zajmował się sprawą ks. Antosz, katecheta i ks. Jakubowski. Ponieważ wykład ten zapowiedziany był przez dwie niedziele z ambony,zebrała się tak wielka liczba parafian, że obszerna sala nowego domu gminnego nie mogła wszystkich pomieścić. Prelegent przy pomocy obrazów przekonał obecnych, że najwięcej crorób na człowieka sprowadza używanie napojów alkoholowych czyli alkoholizmu, który u wielu ludzi przeradza się w opilstwo. Znając tutejsze stosunki jako rodak, przypomniał, ile to gospodarstw pięknych poszło na marne skutkiem pijaństwa, przyczem udowodnił rachunkiem, ile pieniędzy niepotrzebnie wydają ludzie na te truciznę, skarżąc się równocześnie na ogólną drożyznę. Zakończył zaś przemówienie, wezwaniem do kobiet a zwłaszcza do matek, aby one przez miłość dla potomstwa i trwogą przed tegóż zwyrodnieniem same wystrzygały się pijaństwa i drugich od niego odwodziły.

Chciał sprzedać własną żonę

Przed kilku dniami przybył do Krakowa z Działoszyc (Królestwo Polskie) 24 letni Samuel Wdowiński wraz ze swoją rytualną żoną, 17 letnią Haną Federmann. Tutaj kiedy bieda dobrze mu dokuczyła, postanowił żonę sprzedać i w tym celu poczynił pewne kroki. Czujna jednakże policya, dowiedziawszy się o niecnych zamiarach Wdowińskiego, aresztowała go i odstawiła do sądu.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Wybuch bomby na Nalewkach.

Dom Nr. 23 przy ul. Nalewki stał się po raz drugi w ciągu krótkiego czasu widownią wybuchu bomby. — Bombę podłożono pod drzwi składu koronek Abrama Sterna, czyli w tem samem miejscu, co poprzednim razem w dniu 9tym z. m. Bomba była lontowa, a wybuch poczynił dość znaczne spustoszenia w klatce schodowej.

Powrót do pracy

Trwający od wielu tygodni strajk 1,700 robotników w fabryce „Wulkan'' został nareszcie zakończony. Robotnicy, uzyskawszy pewne nieznaczne ustępstwa postanowili powrócić do pracy. — Wszystkie fabryki już są w pełnym ruchu.

Kościół w Postoliskach.

W parafii Postoliska dekanatu radzymińskiego, gub. warszawskiej, istnieje starożytny niewielki kościół, fundowany jeszcze w XV wieku z drzewa modrzewiowego. Kościołek ten jest już za szczupły na dużą parafię postoliską. Proboszcz miejscowy, ks. Wacław Koskowski, postanowił przystąpić do wzniesienia nowej świątyni. Kościół ma być w stylu romańsko-gotyckim według planu architekta Kudera.

Kosztorys obliczony na 58 tys. rubli, z tego 15 tys. ma być zebrane w drodze składek w obrębie całego Królestwa Polskiego, a pozostałą sumę zadeklarowali włościanie i obywatele do parafii Postoliska należący, po rb. jeden z każdego morga posiadanej lub dzierżawionej ziemi.

Wielki młyn pod Kaliszem.

Wielki, prawie największy młyn w Królestwie, wznoszący się w okolicach dworca kolei, stanie niedługo pod dachem. Budowany z żelazo-betonu, jest własnością spółki pp. Raicha i Chmieleckiego. Właściciele-żydzi, z których jeden mieszka za granicą, drugi w Sosnowcu. Budowę młyna prowadzi firma Bobrowski, Kołudzki i Spółka. Robotami kierują również Polacy inżynierowie, między nimi Polak z Cieszyna, inżynier Jan Broda. Koszta budowy samych murów wraz z budową kolejki przerowadzonej do młyna z dworca kaliskiego z jednej strony, a od kranicy pruskiej z drugiej strony, obliczono na 100,000 rb.; urządzenia wewnętrzne młynów kosztować będą pół miliona rubli.— Wielkie przedsiębiorstwo przerabiać będzie, niestety, tylko zboże z Prus przychodzące, na dobę 15 wagonów pruskich.

Cholera w Zdziechowicach.

Lub. Gub. Wied. w dziale urzędowym ogłaszają, iż dokonana analiza wydzielin osób chorych we wsi Zdzichowice, w pow. janowskim, w jednym wypadku stwierdziła obecność zarazków cholery. Badania w drugim wypadku zarazków nie wykryły. Do dnia 26 zm. w Zdziechowicach zachorowały 32 osoby, z których zmarło 14 Przybyły na miejsce oddział lekarsko-sanitarny rozwinął energiczną działalność w celu stłumienia ogniska cholery. We wszystkich domach, w których zdarzyły się zasłabnięcia, dokonano desynfekcyi. Gubernator polecił zabronić czerpać wody z rzeczki i stawu w Zdziechowicach. Lekarzowi powiatowemu polecone zostało objecrać wsie sąsiednie ze Zdziechowicami i przekonać się, czy nie zdarzyły się tam podejrzane zasłabnięcia i czy mieszkańcy nie zachowują tego w tajemnicy.

Do Zdziechowic przybył inspektor urzędu lekarskiego gub. lubelskiej.

Kara prasowa.

Wychodząca we Włocławku — Gazeta Kujawska skazana została na 200 rb. kary za artykuły: „Marya Konopnicka'' i „Biada narodowi, który zerwał z pieśnią'', wydrukowane w numerze, poświęconym cieniom Maryi Konopnickiej.

Wynik rewizyi w klasztorze.

Podczas rewizyi w klasztorze Jasnogórskim u jednego z oficyalistów klasztoru znaleziono — jak pisze Goniec Częst. — poduszkę kanapową z wyszytym na niej orłem białym. Za to skazano go na 50 rb. grzywien lub miesiąc aresztu policyjnego.

Teatr Polski w Łodzi.

Z Łodzi donoszą, iż adw. przys. Karol Kozłowski opracował ustawę Towarzystwa Akcyjnego pt. „Teatr polski w Łodzi''. Projekt ten ma być niebawem przesłany do zatwierdzenia ministeryum.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Kwidzyn.

Nowy przypadek podpalenia zaszedł w tutejszym powiecie i to w Stangendorf (?) Spaliła się stodoła wdowy Schimmelpfennig wraz z całem żniwem. Także w stajni wybuchł ogień, lecz na czas go ugaszono. Jako sprawcę podejrzywają parobka, którego widziano tam krótko przed wybuchem pożaru.

Z Kościerskiego.

Na peronie dworca w Kleszczewie znaleziono mularza Jana Wesołowskiego z Głodowa bez przytomności. Zaniesiono go do poczekalni, gdzie jednak wkrótce potem ducha wyzionął.

Strzelno.

W Kożuszkowej Woli chciano podpalić stodołę gospod. Matczaka za pomocą chustki nasyconej naftą, którą zapalono i wrzucono do stodoły. Tymczasem chustka zgasła i stodoła się nie spaliła. — Natomiast zapalił się stóg pobliski, który podpalono. Ogień jednak wnet ugasili sąsiedzi, spostrzegłszy płomień. Celem wykrycia zbrodniarza sprowadzono psa policyjnego z Strzelna, który za tropem podpalacza pobiegł aż do Siedlimowa. Podejrzaną o podpalenie jest żona pewnego robotnika.—

Pleszew.

Dnia 4 bm. wybuchł ogień w Orpiszewku. Saliła się nowowybudowana oranżerya z wszystkiemi kwiatami doszczętnie. Ogrodnik ledwie usezdł z życiem. Przyczyna ognia nieznana.

Szamotuły.

W przeszłą sobotę wydarzyło się tutaj wielkie nieszczęście przy pracach kanalizacyjnych. — Ziemia osunęła się i przygniotła robotnika Lorkowskiego tak niebezpiecznie, że wnętrzności mu wyszły. Drugi robotnik złamał rękę, a trzeci poparzył się wrzącą smołą. Władze wdrożyły śledztwo aby wykryć tego, z winy którego nieszczęście się stało.

Podgradowice.

Drzymałą numer drugi nazwać by można Berlińczyka Emila Conrada, który według pisma niemieckiego „Pos. Neueste Nachrichten'', nabył posiadłość Drzymały, położoną w Podgradowicach, — przezwanych na kulturne „Kaisertreu''. Władze również Conradowi nie dawały spokoju za mieszkanie w chlewie. Nie dano mu pozwolenia na wzniesienie domu, a w końcu usunięto go przemocą z chlewu i dano pomieszkanie w domu gminnym. Ów Conrad jest lutrem, ale żona jego jest katoliczką i ma z domu polskie nazwisko. Wiedząc o tem, zrozumie się łatwiej całą tę sprawę.

Kościan.

Naganny zwyczaj używania nafty do rozpalenia ognia spowodował w Starym Luboszu śmierć 9 letniego chłopczyka. Oblał on węgle naftą celem rozniecenia ognia. Obecność żarzewia spowodowała nagłe zapalenie się nafty.— Płomień buchnął, a bańka z naftą eksplodowała w ręku chłopca, na którym zapaliło się ubranie. Nieszczęśliwy srodze się poparzył i zmarł w niedługim czasie. — Zwyczaj ten naganny niecenia ognia za pomocą nafty, należy raz na zawsze zarzucić.

Żnin.

Fornala Szlachetkę z Sielca spotkało wielkie nieszczęście przy zwózce drzewa z boru balczewskiego. Przy nawracaniu na drogę do Pniew, wóz się przewrócił, a drzewo przygniotło nieszczęśliwego, który na miejscu życie postradał.

Kcynia.

Według ostatniego spisu ludności liczy miasto nasze 3620 mieszkańców, w tem 2795 katolików,— 622 protestantów i 203 żydów.— Liczba mieszkańców cofnęła się o 154 głów od roku zeszłego.

Ofiary alkoholu.

Smutny wypadek zdarzył się na szosie witkowskiej w pobliżu Wrześni. Robotnicy dominjalni— Szczepaniak i Gąsiorek zawieźli do Wrześni swój depulat i tam go spieniężyli. Przy tej sposobności podchmieliwszy sobie,wracając do domu, wjechali w rów. Wóz przygniótł Szczepaniaka tak, że niebawem wyzionął ducha a Gąsiorek odniósł bardzo ciężkie uszkodzenie.

Śmierć wskutek zaczadzenia.

W Wierzchucinie pod Koronowem zaczadził się 18 letni syn posiedziciela p. Gackowskiego. Bratu jego, który spał z nim wspólnie zdołano przywrócić jeszcze życie.

Rozwesel swój dom.

Przez zakupienie jednej z naszych domowych skrzynek muzycznych. Jest to najcudowniejszy i najtańszy instrument muzyczny sprzedawany. Daje więcej przyjemności, aniżeli 100 dolarowe organy i można na nim zawsze grać jakiekolwiek melodye. Nie potrzeba wykształcenia muzycznego, bo na instrumencie tym nawet dziecko grać może. Wszyscy, którzy ten instrument sobie zakupili są zdumieni i zadowoleni, ponieważ przeszedł ich oczekiwania, gdyż gra przeszło 100 kawałków, jak to wskazuje lista z każdą skrzynką przesłana. Można ją używać w domu przy śpiewie dzieci, w towarzystwie i w czasie różnych zgromadzeń towarzyskich. Opłaci się wam w jednej nocy skoro użyta do przygrywania do tańca. Gra głośno, wystarczy na każdą zwykłą halę. Hymny, Marsze, Walce Polki-Mazurki, Kadryle jak również najnowsze śpiewy, Bartłomiej Głowacki, Dalej Chłopcy bierzmy kosy, Hej Mazury, hejże ha Jak się macie Bartłomieju, Jeszcze Polska nie zginęła, Nasz Chłopicki Wojak, Orzeł Biały, Patrz Kościuszko na nas z Nieba, Witaj Majowa Jutrzenko, z Dymem Pożarów, Gdy Naród do Boju, Krakowiak, Marsz Mierosławskiego. Na Barykady, jak również najnowsze śpiewy popularne oddaje ten instrument z taką dokładnością, jak tylko najlepsi muzycy mogą. Ten prawdziwie zadziwiający instrument kosztuje tplko $6.00. Tysiącami się sprzedaje. Prześlijcie dzisiaj 2 dol. jako zaliczkę, my poślemy Wam Domową Skrzynkę zaraz, a przy odbiorze zapłacicie reszte, czyli 4 dol. — Agenci dobrze zarabiają. — Adresujcie: **Standard Manufacturing Co. 76 Park Place P. O. 1179 New York, Dep. 41.** (14

FATALNOŚĆ.

— Wczoraj na gwałt potrzebując pieniędzy, udałem się do bankiera Geldmachera o pożyczkę. Zastałem go, jak pieniądze garściami wyrzucał.

— No i cóż?

— I mnie także.. wyrzucił.

ABY NAD RANEM BYŁY OTWARTE.

Żona: — Idź, a nie siedź długo, bo chcę drzwi wcześnie zamknąć.

Mąż: — Nie bój się, abyś je tylko wcześnie z rana otworzyła.

KOMPROMITACYA.

— Skąd idziesz?

— Z polowania.

— I znów nic nie zabiłeś?

— Trudno.

— Człowieku, zlituj się, wstydziłbyś się przynajmniej swego wyżła.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. B. Haduch, Editor.
36—22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
36 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
36—22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer.............. 05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane" i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Dr. Leon Sadowski na gwiazdkę dla sierót 25.00
Pan Józef Tamowicz, Pittsburg, Soho, na gwiazdkę dla sierót 25.00
Jakób Gurzoch, Readlye Pa 2.00
Przyjaciółka sierót 2.00
J. Dworak, Valley Junction, na gwiazdkę dla sierót 2.00
Michał Poch, Scranton, Pa. 1.00
Fr. Czyniak Scranton Pa. 50
Kolekta po domach w parafii Niep. Serca Maryi 1,096.00
Kolekta Gwiazdkowa z parafii św. Stanisława Kostki 255.09
N. N. 1.00
Kolekta Gwiazdkowa z parafii św. Władysława w Natronie Prob. ks. I. Ostaszewski 128.56
Jan Muszyński, Bay City M. 2.00
Kolekta Gwiazdkowa z parafii św. Wojciecha Dayton, Ohio, Prob. ks. Bol. Strzelczok 39.80
Adam Jaworski 5.00
Tow. Jana III Sobieskiego ze South Side 15.00
Dobrowolna składka na posiedzeniu Tow. Jana III Sobieskiego 3.00

Podziękowanie.

Nasamprzód, wdzięczne sierotki życzą wszystkim Wnym ks. ks Proboszczom i ich parafianom, oraz wszystkim Dobrodziejom, Ofiarodawcom i Przyjacielom szczęśliwego **Nowego Roku.**

Dziękuję wszystkim Ofiarodawcom za ofiary tak pieniężne, jak i w wiktuałach, szczerem staropolskiem Bóg zapłać.

Doktorowi p. L. Sadowskiemu państwu J. Tamowicz, p. Gurzoch p. Dworak, p. Muszyskiemu, p. Poch, p. Czerniak, dzięki stokrotne za ofiary na gwiazdkę.

Wnemu ks. Prob. Szwarcrokowi, Wnym OO. Majerowi i Hincmanowi, oraz całej parafii Niep. Serca Maryi, niech Bóg stokrotnie wynagrodzi za ofiary i dobre serca. —

Wnemu ks. Prob. Kwapulińskiemu oraz Wnym OO. Retce Rachwalskiemu i całej parafii św Stanisława Kostki, dziękuje staropolskim Bóg zapłać za tak hojną ofiarę jaką otrzymałem z tej parafii, niech Bóg stokrotnie wynagrodzi.

Ks. Prob. B. Strzelczok z Dayton, Ohio, parafii Jego, Bractwu Matki Boskiej Częstochowskiej Bractwu św. Józefa i Tow. Młodzieńców św. Wojciecha, szczere staropolskie Bóg zapłać.

Tow. Młodzieńców spisało się pięknie, bo ilu liczy członków, tyle też ofiarowało dolarów biednym sierotkom. — Kochani Młodzieńcy! Pan Bóg wam to wróci tysiąckrotnie.

Ks. Prob. Ign. Ostaszewskiemu z Natrony i całej parafii św. Władysława za szczerą i hojną ofiarę podczas kolekty Gwiazdkowej, niniejszem składam serdeczne dzięki.

Serdeczne dzięki Tow. Jana III Sobieskiego ze South Side za tak hojną ofiarę dla sierotek, niech Bóg wynagrodzi stokrotnie.

Życzliwy w X-ie
Ks. C Tomaszewski, C. S.Sp
Żebrak dla Sierót.

Kolekta Gwiazdkowa w kościele św. Stanisława Kostki w Pittsburgu.

Szczepan Kubiszewski 2.00
Jan Rogalski 1.00
Mikołaj 1.00
Gustaw Elborn 1.00
Panna Sosińska 1.00
Michał Kaniecki 2.00
Wojciech Kwiatek 1.00
Michał Kardel 1.00
Leokadya Mendelska 1.00
Od Ministrantów 2.25
Pan Rudnicki z Midland 1.00
Marya Malewska 1.00
Marcin Wojnowski 1.00
Michał i Józefa Wolny 1.00
Antoni Płochocki 1.00
Ignacy Szerszeński 1.00
Szymon Władyko 1.00
Stanisława Wąsicka 1.00
Jan Kranc 1.00
Zofia Głodowska 1.00
N. N. 1.00
Stanisław Lendo 1.00
Aleksander Balukin 1.00
Piotr i Paweł Wisowaty 1.00
Józef Krzewicki 1.00
Młody Emigrant 1.00
J. Sobolewski 1.00
T. Gołębiewska 2.00
Bractwo M. B. Nieustającej Pomocy 25.00
Apolonia Lakus 1.00
Julia Karaśniewicz 1.00
N. N. 1.00
Jan Kalkowski 1.00
N. N. 1.00
Bronisłak Karolak 1.00
Józef Rutkowski 1.00
Maxymilian Grada 1.00
Franciszek Poniatowski 1.00
N. N. — 1.00
A. Pilecki 1.00
Anna Sroka 1.00
Adam Jółkowski 1.00
Stanisław Brenkowski 1.00
Wacław Fydrych 1.00
Władysław Kukulski 1.00
Apolonia Gwizdała 1.00
Państwo Ośmiałowscy 1.00
Drobniejsze ofiary 179.74

Razem $255.09

Wszystkim ofiarodawcom niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi.

Kolekta Gwiazdkowa z parafii św. Władysława w Natronie, Pa. Prob. ks. Ign. Ostaszewski.

Anastazya Sieja 2.00
Fr. Nowicki 2.00
Józef Lamparski 1.00
Józef Łapczyński 1.00
Józef Wesołowski 1.00
Jan Jabłoński 1.00
Fr. Skowroński 1.00
Wawrzyn Nowicki 1.00
Wawrzyn Słomkowski 1.00
Władysław Węglowski 1.25
Drobne ofiary 116.31

Razem $128.56

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

Kolekta Gwiazdkowa w parafii św. Wojciecha w Dayton, O. Prob. ks. Bol. Strzelczok.

Bractwo Matki Boskiej Częstochowskiej 10.00
Bractwo św. Józefa 8.00
Ks. Prob. B. Strzelczok 5.00
Tow Młodzieńców św. Wojciecha:
Ignacy Wajnert 1.00
Józef Jabłoński 1.00
Piotr Smoleński 1.00
Bolesław Gaca 1.00
Stan. Pietrzak 1.00
Bol. Szymoniak 1.00
Winc. Andruszkiewicz 1.00
Stan. Tambór 1.00
Józef Sędziak 1.00
Bron. Bochenek 1.00
Jakób Gierus 1.00
Ks. Prezes B. Strzelczok 1.00
Kolekta w kościele 4.50

Razem $39.80

Ofiarodawcom najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Na posiedzeniu Tow. Jana III Sobieskiego na South Side, po uchwaleniu jednorazowej Gwiazdki z kasy, złożyli dobrowolną składkę na sieroty w Emsworth:

Golarczyk 25
Kitkowski 30
Sikora 25
Przybylski 1.00
Duralski 25
Barwik 10
Szymaniak 10
Holewiński 10
Błaszak 10
Matuszak 10
Przybyliski W. 10
Przyjaciel sierót 10
M. Lewicki 25
Ptaszyński 10
Józef Grabowski 25

Razem $3.25

KOLEKTA DOMOWA
w parafii Niepokalanego Serca Maryi w Pittsburgu, Pa. Ks. Prob. Józef Szwarcrok.

Wni księża parafii Niep. Serca Maryi 30.00
Leopold Bucrholc 20.00
Bonifacy Ptaszkiewicz 20.00
Antoni Karabasz 15.00
Fr. Długoński 10.00
Andrzej Kaźmierski 10.00
Jan Drożyński 10.00
Antoni Jaworski 10.00
Jan Hareński 10.00
Andrzej Ratajewski 10.00
Franciszek Rozparski 10.00
Józef Walkowski 6.00
Leon Bentlejewski 5.00
A. Pilart 5.00
Józef Wiśniewski 5.00
Wincenty Wiśniewski 5.00
Andrzej Wośkowiak 5.00
Jan Strzelecki 5.00
Marcel Szeląg 5.00
Michał Ziółkowski 5.00
P. B. Przyjaciel sierót 5.00
Szymon Kempiński 5.00
Józef Syrocki 5.00
Wiktorya Bejgrowicz 5.00
Jan Wiśniewski 5.00
Michał Szolis 5.00
Marcin Dembiński 5.00
Ludwik Szatkowski 5.00
Jan Marohn 5.00
Jadwiga Rosenberg 5.00
Maryanna Szymańska 5.00
Paweł Eichstadt 5.00
Franciszek Koszykowski 5.00
Elżbieta Gajda 5.00
Jan Pankowski 4.00
Alex. Homiński 4.00
Stan. Ławecki 3.00
Józef Orzechowski 3.00
Antoni Pawłowski 3.00
Fr. Tuchnowski 3.00
Adam Golubski 3.00
Izydór Danis 3.00
Józef Krzykowski 3.00
Jan Koprowski 3.00
Ludwik Laszkiewicz 3.00
Józef Lubiński 3.00
Tomasz Bazner 2.50

Po dwa dollary:

Antoni Wiśniewski
Stan Dembowski
Stanisław Demitras
Józef Halba
Szczepan Nadolny
Aleksander Mularski
Wojciech Górzyński
Stanisław Czechowski
Walenty Filipiak
Leonard Kramp
Władysław Wróblewski
Fr. Lukowski
Józef Kruczkowski
Józef Jankowski
Kat. Tuchnowska
Winc. Malanowski
Franciszek Paga
Jan Gąsiorowski
Jan Kamiński
Stan. Żukowski
Antoni Bugaj
Jan Iwiński
Wojciech Ziółkowski
Wład. Superczyński
Wal. Szymański
Aleksander Stanek
Józef Milewski
Jadwiga Kilian
Wawrz. Deszcz
Zuzanna Kowalska
Ludwik Pynkowski
Jan Halba
Fr. Zaborowski
Wal. Guszczyński
Jan Kulikowski
Wład. Moszczyński
Fr. Pluciński
Fryderyk Rubrecht
Paweł Mania
Bracia Nalic
Michał Kocul
Woj. Grzebiniewski
Wal. Ciesielski
Stan. Stankiewicz
Fr. Hildebrandt
Fr. Kurowski
Aug. Szramowski
Fr. Żygowski
Kasper Kujawa
Fr. Kuszajewski
Ant. Butkowski
Fr. Szarmach
Woj. Wiśniewski
Ludwik Marszałek
Jakób Pulkowski
Michał Tysarczyk
Karól Dębecki
Woj. Jaskólski
Marcin Chmielewski
Jakób Nakielski

Po $1.50:

Wiktór Wielachowski
Fr. Szydłowski
Jan Stankiewicz
Wład. Bojarski
Winc. Augustynowicz
Jan Zamojski
Ignacy Kicak
Adam Kowalski
Bernard Mazurkiewicz
Józef Kosmalewicz
Jan Czuba
Józef Dobrowolski
Kaźm. Lewandowski
Józef Melerski
Fr. Leśniewski
Stn. Skarzyński
Jan Wesołek
Józef Rudziński
Wojciech Mielcuszny

Po $1.00:

Michał Milcarek
Antoni Lechun
Tomasz Dominiak
Jan Lipiński
Ludwik Neuman
Fr. Szurszewski
Michał Kulbacki
Stn. Romanowski
Leon Klajnowski
Wojciech Barczyk
Ludwik Sadowski
Aleksander Rubinkowski
Ignacy Celmer
Stan. Stawski
Fr. Rólkowski
Jan Świerczak
Wład. Kuziemkowski
Teofil Świerczyński
Ignacy Olekszak
Józef Szmigielski
Walenty Brączkowski
Fr. Baran
Ewa Jarzynka
Michał Wałęczys
Wal. Stolarczyk
Józef Faderewski
Michał Deszcz
Piotr Kruczkowski
Jan Deszcz
Józef Zawadzki
Fr. Kaczyński
Fr. Pałaszewski
Jóezf Laskowski
Michał Goliński
Paweł Trawicki
Ant. Zaborowski
Aug. Jakubowski
Stan. Dąbrowski
Jan Ozimek
Ant. Wojnowski
Andrzej Oładyński
Józef Jarociński
Michał Pietkiewicz
Andrzej Wiśniewski
Stan. Lokajtys
Konst. Jaroszewski
Wład. Masal
Józef Wiśniewski
Aug. Lornatus
Aug. Tysarczyk
Piotr Zaczek
Tomasz Szczepański
Józef Bentlejewski
Leon Sulecki
Aug. Krauza
Ant. Rutkowski
Jan Pokorski
Ignacy Wołoszyk
Leon Sarnowski
Szymon Jabłoński
Kaźm. Kolczyński
Micr. Kułakowski
Józef Piergalski
Józef Wiśniewski
Józefa Bobek
Fr. Szynkowski
Józef Stefanowicz
Szczepan Włódarski
Józef Grzybowski
Adam Kluczyński
Piotr Pogorzelski
Helena Nogowska
Fr. Nowakowski
Stan. Gałązka
Stan. Biernacki
Józef Banaszyk
Fr. Lewandowski
Aleksander Mikucki
Teofil Witkowski
Józef Mański
Fr. Sinicki
Adam Rossyn
Jan Najewicz
Ant. Napierkowski
Winc. Gralewski
Stefan Oglęcki
Michał Burda
Wojc. Kochanowicz
Ignacy Stacherski
Karól Arendt
Zygmut Probul
Wiktór Waryszewski
Stan. Szoszorek
Piotr Milcarek
Bonifacy Szarmach
Rózalia Kurland
Fr. Eliasz
Jan Żywiołek
Bol. Kułakowski
Piotr Grochowalski
Piotr Marcinowski
Julian Izbrand
Stan. Kłodawski
Jan Białobłocki
Karól Reinka
Aleksander Wasilewski
Wal. Molenda
Józef Szymkiewicz
Jan Kalinowski
Bracia Kamińscy
Fr. Buczkowski
Jan Kamiński
Adolf Zieliński
Marta Żuławińska
Wal. Zamorowski
Wład. Stołowski
Jan Rucki
Michał Janowski
Ant. Białkowski
Wojciech Cybak
Szymon Faliński
Jan Bogacz
Fr. Rucki
Teofil Kulbacki
Alex. Brączkowski
Matylda Librecht
Kat. Chmielewska
Antoni Ławniczak
Fr. Majewski
Kaźm. Myszkowski
Julian Borkowski
Alex. Pruszyński

Jan Kopczyński
Józef Żukiewicz
Jan Kurowski
Józef Paga
Jan Kuprewicz
Fr. Librecht
Maryanna Lesińska
Stan. Wilczyński
Jan Augustyn
Józef Rzemyszewicz
Bernard Pietkiewicz
Jan Malinowski
Stan. Ołdyński
Adam Ołdyński
Jan Paga
Fr. Staszewski
Br. Ejdowski
Jan Krzyżosiak
Marcin Wysocki
Br. Kosiński
Kaźm. Tomkiewicz
Tnt. Piekarski
Fr. Mański
Witold Krzywicki
Józef Bakaj
Aleksander Grajewski
Wojc. Wiśniewski
Czesław Wiktoszewski
Józef Grabowski
Anna Nowakowska
Fr. Kielcha
Wł. Wójciak
Jan Szroeder
Wł. Wiśniewski
Leon Wysocki
Teofil Kluczkowski
Aug. Krakowski
Józef Kaliszewski
Andrzej Majer
Jan Trzepiatowski
Jan Lipski
Roman Kadlewicz
Adam Łukasin
Ant. Majewski
Ant. Bulewicz
Jan Mański
Wł. Piłatowski
Jan Bercz
Józef Kobus
Józef Mentkowski
Ant. Reszczyński
Alex Kuprewicz
Jan Hojnacki
Ign Koziorzymski
Stan. Stachura
Adolf Klejszmit
Andrzej Starczewski
Jan Sutkowski
Waw. Grochalski
Wal. Napiorkowski
Jan Łukasik
N. N.
Bol. Ziółkowski
Herman Helt
Fr. Wronkowski
Ant. Koziorzemski
Ant. Zadrożny
Ant. Albosztą
Fr. Warywoda
Jan Krzemiński
Xaw. Buczyński
Ant. Szczukowski
Adam Czuk
Fr. Szymkowski
Fr. Czapski
Michał Mentkowski
Stan. Przybyłek
Wł. Radzimiński
Józef Skonicki
Fr. Wodzikowski
Jan Kafel
Józef Nowicki
Jan Warywoda
Michał Laskowski
Marcin Pilarski
Jan Suwalski
Michał Sroczyński
Leonard Kwaterski
Józef Jelski
Jan Pulkowski
Marcin Dembiński
Marcin Wesołek
Paweł Skonieczny
Bernard Skonieczny
Stan. Cybulski
Józef Cieszyński
Adam Listewski
Jan Przekopowski
Ignacy Wesołowski
Bernard Myszewski
Wal. Drożyski
Czesław Krystyniak
Woj. Pawłowski
Jan Welka
Józef Rączczak
Michał Zagórski
Ant. Walkowski
Ant. Lipsk i
Szczepan Szramowski
Stan. Wyborski
Jan Pietruszyński
St. Ciemielewski
Jan Springel
Michał Mański
Kaźm. Kaczmarek
Waw. Wesołowski
Michał Drózd
Bron. Kozłowski
Ignacy Kilian
Michał Goliński
Fr. Mokwa
Franciszka Mokwa
Konst. Śliwoski
Winc. Kojek
Jakób Klemański
Roman Szwarc
Jan Bazelewski
Alex. Stackiewicz
Ant. Szwaczkowski
Adam Michalski
Max. Figurski
Jan Kalinowski
Maciej Sobieski
Maryanna Kaczyńska
Fr. Damowski
Ignacy Świątkiewicz
Jan Siłakowski
Michał Drożyński
Jan Spodobalski
Ignacy Koprowski
Marcin Słowicki
Aleksander Glinka
Wład. Lewandowski
Jan Zaborowski
Konst. Lewandowski
Justyn Wałęczys
Ant. Kajdys
Kaźm. Wałek
Józef Różycki
Fr. Piłatowski
Leon Burzyński
Ant. Szałkowski
Adam Myszkiewicz
Józef Kostromski
Jan Sarnowski
Józef Sumeracki
Marcin Deja
Fr. Pietruszyński
Maryanna Helwig
Michał Kiezior
Wojciech Kocuł
Ant. Sobolewski
Władysława Szczepańska
Ignacy Szczepański
Piotr Ostrowski
Woj. Rzemyszkiewicz
Fr. Paduch
Fr. Warmiński
Jan Lipiński
Jan Matykiewicz
Ant. Chodziński
Józef Rowiński
Wal. Andrzejewski
Jan Zbrzydny
Józef Breitkrez
Elżbieta Kierchowska
Józef Sztumberski
Jan Skrzycki
Fr. Paczkowski
Anna Bentlejewska
Józef Rykaczewski
Józef Michalski
Józef Łukaszewicz
Fr. Ortyński
Fr. Wesołek
Max. Jasiński
Tomasz Tomaszewski
Jan Żółnowski
Ikn. Maciejewski
Stan Wasilewski
Fr. Czapiewski
Waw. Frankowski
Woj. Burzyński
Jan Rabarzyński
Jan Szycman
Aug. Nawrocki
Karól Maloch
Wł. Milcarek
Ant. Kopiczko
Fr. Murawski
Jan Kozłowski
Łucyan Fydrych
Józef Masztak
Michał Filipiak
Fr. Temerowski
Fr. Bleicha
Jan Łazarski
Wł. Kubacki
Józef Puszakowski
Leon Myszewski
Leon Zieliński
Marcin Trzeciak
Łukasz Myśliwiec
Julian Dębecki
Aug. Broziewicz
Piotr Trafalski
Stan. Sadowski
Józef Kamiński
Rózalia Jóźwiak
Jakób Zaborowski
Stan. Butkowski
Julian Rólewicz
Aug. Wróblewski
Józef Bulerski
Jan Skarzyński
Marcin Szymański
Kaźm. Zdobiński
Winc. Zbrzeźny
Michał Kostrzewa
Wacław Olszewski
Ignacy Pawlak
Fr. Kwaśniewski
Józef Jędrnalik
Jan Wiśniewski
Jan Makowski
Józef Buczyński
Wojc. Pawlak
Winc. Dytmer
Ignacy Stankowski
Julianna Kamińska
Robert Modrzejewski
Józef Wójciak
Marta Czerwińska
Stan. Kalinowski
Wł. Tamiłowski
Barł. Samuel
Jan Paczkowski
Winc. Kosajtys
Jan Gajda
Jakób Nadolny
Jan Szulc
Wład. Anyszko
Szczepan Lipiński
Józef Krysztoporski
Tomasz Lipiński
Fr. Juszkiewicz
Maciej Poszwa
Józef Kwaśniewski
Jan Remerowski
Jan Tysarczyk
Anna Szwarc
Michał Pulkowski
Ant. Tułodziecki
Fr. Tułodziecki
Jan Lubarski
Józef Pargólski
Józef Zaborowski
Teodozya Wlaźlińska
Woj. Gajda
Stan. Jędrzejewski
Michał Gałus
Piotr Rucki
Jan Budny
Karól Koszycki
Fr. Myszewski
Anna Myszewska
Jan Gościński
Józef Michna
Jan Lewandowski
Ant. Lewandowski
Woj. Mazurkiewicz
Fr. Wojściot
Szczepan Urbaniak
Aug. Wiśniewski
Józef Goliński
Jan Brączkowski
Wojciech Leśniewski
Stan. Majkowski
Błażej Ozimek
Fr. Berendt
Albert Hildebrant
Michał Cejrowski
Fr. Kowalski
Mikołaj Gallant
Jan Lubiński
Tomasz Nowicki
Józef Tomaszewski
Piotr Szurszewski
Ant. Pracel
Józef Rucki

Zestawienie

Wni księża parafii	30.00
Po 20 dolarów	40.00
Po 15 dolarów	15.00
Po 10 dolarów	70.00
Po 6 dolarów	6.00
Po 5 dolarów	80.00

Po 3 dolary	30.00
Po 2 dolary i 50c	2.50
Po 2 dolary	120.00
Po 1 dolar 50c	28.50
Po 1 dolarze	433.00
Drobniejsze sumy	203.00
Razem	$1,096.00

Podziękowanie.

W imieniu wdzięcznych sierót Wnemu ks. Prob. J. Szwarcrokowi Wnym OO. oraz wszystkim parafianom Niep. Serca Maryi, dziękuję za hojne ofiary, staropolskiem „Bóg zapłać''.

Przedewszystkiem dziękuję Wam Bracia Rodacy z „gór'' za miłe i gościnne przyjmowanie mnie w progi wasze.

Żebranina po domach, to praca uciążliwa, ale serdeczne przyjęcie jakiego doznawałem w każdym domu, nie pozwalało mi ani myśleć o zmęczeniu.

Że w tych ciężkich czasach, — kiedy wielu pracuje po 2 lub 3 dni w tygodniu, mógłem zebrać tak piękną sumę $1,096.00 to najlepszy dowód jak Bracia Rodacy na „górach'' są usposobieni do Polskiej Ochronki naszej w Emsworth.

Pan Jezus wam to stokrotnie wynagrodzi. — Jeżeli w spisie nazwisk zaszła jaka pomyłka, już naprzód przepraszam zacnych Ofiarodawców, zaręczając że wszelkie poprawki, gdyby tego było potrzeba, umieścimy w następnym numerze gazety.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C.S.Sp.

Kącik Sokoli.

Druhowie:—

W środowym numerze Dziennika Związkowego napadnięto ze strony Redakcyi działu sokolego przy Związku Narodowym Polskim, w podły sposób na nasz Zarząd Sokoli. Wydział związkowy sokoli w ordynarny sposób występuje przeciw naszemu prawnie obranemu zarządowi Sokolemu w Nowym Yorku i w judaszowski sposób kusi gniazda sokole wysyłając jakieś odezwy do gniazd sokolich Wolnego Związku Sokolego. Jest to podła praca Wydziału Związkowego i takową po porozumieniu się ścisłego zarządu okręgu IV. niniejszem publicznie piętnujemy.

Panowie sokoli związkowcy, panie Lokański i inni, którzy w szeregi nasze chcecie siać nieporozumienie nie tędy droga do zgody. Chcecie mieć gniazda nasze na waszym zjeździe, to wiedźcie, że my wolni Sokoli mamy zarządy swoje i Zarząd Centralny w Nowym Yorku na którego czele stoi druh Stempiński. Przez niego do nas wam droga, a nie jak złodzieje podkradać się w zaufanie gniazd i siać zawiść i niezgodę. Myśmy nasz Zarząd obrali na walnym Zjeździe w Carnegie, Pa. i nie potrzebujemy aby nam go potwierdzali jacyś Abc, lub inne figury rady nadzorczej. Myśmy dorosłymi i wiemy co robić i w jaki sposób pracować by spełnić zadanie Polaka — Sokoła. Wy jak dzieci potrzebujecie potwierdzenia różnych panów, bo wysługujecie się za przejażdżki do Europy i subwencyjki, bo wam się nie chce pracować i czekacie aż wam co ze stołu spadnie. Potępiamy wasze postępowanie i odpieramy z oburzeniem Twoje, panie Lokaski wycieczki przeciw naszemu Zarządowi Sokoła. Naszą władzę naczelną jest Sokół Macierz w Ojczyźnie, a tu Zarząd Sokoła; Sokół Macierz uznaje nasze postępowanie i zachętę śle do wytrwania na obranej drodze pracy narodowej, Polonie amerykańskie uznały istnienie i pracę Wolnego Sokolstwa, tylko wy jak marne piony narywacie się i miasto do zgody, złość i intrygę siejecie między nasze drużyny.

Wy druhowie Okręgu IV. zrozumcie te sprawy i jeśli przybędą do was z bratniem pozdrowieniem właściwą drogę, jako braci ich pod dach swój przyjąć się wam godzi, lecz jeśli z pocałunkiem judaszowskim, wskażcie im jaką jest droga prawa i dajcie naukę jak mają postępować.

Naszą prawą władzą to Zarząd w Nowym Yorku i tylko przez ten Zarząd przechodzą wszelkie polecenia i rozkazy sokole do gniazd naszego Okręgu.

Z życia gniazd.

W poniedziałek wieczorem w gnieździe Księcia Józefa Poniatowskiego przy Penn ave. i 28 ul. odbyła się gwiazdka dla dziatwy sokolej tegóż gniazda. Przy tej sposobności wielu obywateli życzliwych dla drużyny sokolej pospieszyło z licznymi podarkami, ofiarując takowe na rozgrywkę by za ofiarne grosze zakupić przyrządy dla ćwiczącej się dziatwy.

Niniejszem gniazdo składa podziękowanie dla ofiarodawców. Dr. H. Heid, d. H. Przedwojewski, W. Bagiński, Jan Zmuda, W. Stefanowicz, C. S. Tarkowski, Fr. Zmuda, L. M. Wiechecki, A. Drożyński, A. Benitz, Fr. Jędrzejewski, S. Goldstein and Sons, F. Dołęgowski i Przedwojewski, Goldstein, G. C. Nobs, J. V. Brosky, L. Lewinson, Ed. J. Johnston, W. J. Ryan, M. Fifer, M. J. Grada.

Wszystkim ofiarodawcom składa gniazdo sokole — Czołem.

Zaznaczyć tu musimy wielkie zajęcie się gniazdem sokolem i zauważyć się daje że od niedawna dopiero istniejące gniazdo zyskało i zyskuje coraz to większą sympatyę obywateli Polaków, a nawet obcych, jak Doktora Heida, który z całą sympatyą odnosi się do drużyny sokolej.

Dziatwa sokola sowicie obdarzona przez gwiazdora urzędującego podczas całej uroczystości, cieszyła się i serduszka tych dzieciaków coraz więcej i silniej odczuwają że sokolstwo pragnie ich dobra, a rodzice widzą, że śmiało można powierzyć sokolstwu dziatwę. — Prezes gniazda druh M. Fifer widocznie zyskał sobie między dziatwą sokolą wielki mir, gdyż zaledwie pokazał się w hali mały przodownik dziatwy wręczył mu podarunek świąteczny i pięknie winszował w imieniu dziatwy. — Ochocza a przyjacielska zabawa przeciągnęła się do 11 w wieczór. pozostawiając miłe wspomnienie u uczestników.

W myśl uchwały ostatniego Zjazdu Okręgu IV. urządza gniazdo w Glendale zabawę na korzyść kasy okręgowej w dniu 30 stycznia we własnej hali.

W dniu 1 lutego na korzyść kasy okręgowej urządza zabawę gniazdo w McKeesport.

Prosimy, aby gniazda inne w dniach tych nie urządzały u siebie zabaw, ale całą siłą poprzeć nam należy zabawy na korzyść okręgu.

Zabawy Sokole.

Gniazdo Jana III. Sobieskiego ze Soho urządza po raz pierwszy zabawę w poniedziałek dnia 9 stycznia w Sokolni na południowej stronie. Wzywa się drużynę sokolą do wzięcia udziału w tej pierwszej zabawie nowego gniazda.

Gniazdo Księcia Józefa Poniatowskiego urządza zabawę w poniedziałek dnia 16 stycznia w hali Kleina 2813 Penn ave.

L. B. Haduch.

Zawiadomienia.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Towarzystwa śś. Ap. Piotra i Pawła przy parafii św. Stanisława Kostki, iż dnia 1go Stycznia tj. w niedziele po południu o godzinie 2ej odbędzie się nasze roczne posiedzenie. Uprasza się wszystkich członków o obecność na posiedzeniu, gdyż będzie obierany nowy Zarząd na rok 1911, a zarazem jest do załatwienia sprawa balu, który odbędzie się 9go stycznia w Ceacylia hali na Allegheny. A więc obecność każdego członka jest pożądana, a nieobecność podpada karze przepisanej w konstytucyi.

Józef Kozak, prezes
Ignacy Górecki, sekr.

Niniejszem zawiadamiam dyrektorów Spółki Budowniczo Pożyczkowej im. The Polish Bldg. and Loan Ass. of Pittsburg, Pa., ażeby się stawili do obliczenia i przeglądnięcia książek finanowych w piątek 30 grudnia o godzinie 7:30 wieczorem w własnym lokalu przy 335 Hancock str.

A. Kaźmierski, sekr.

Posiedzenie Zarządu Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę tj. dnia 1go stycznia o godzinie 2ej po południu w zwykłym miejscu posiedzeń.

J. W. Szelong, sekr.

Zawiadomienie.

Posiedzenie roczne Spółki Budowniczo Pożyczkowej Columbus Bld. and Loan Association No. 3 na południowej stronie odbędzie się w przyszłą sobotę dnia 31go grudnia pod No. 149 Pius str.

Członek tejże spółki jeżeli się nie stawi na posiedzenie opłacić będzie musiał 50c. kary. Wszyscy ci, którzy jeszcze nie należą do żadnych spółek Budowniczo Pożyczkowych a chcąc zaoszczędzić na czarną godzinę jakiś kapitał niech się nie ociągają ale wstąpią do takowej natychmiast, ponieważ spółka ta jest prowadzoną dobrze od lat 38 i zbogaciła już niejednego z akcyonaryuszy.

Posiedzenia odbywają się każdej soboty o 7:30 wieczór w lokalu pod No. 149 Pius str. Pittsburg Pa S. S.

Komitet.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność polską, że oprócz mebli mam również wielki wybór ślicznych dywanów koców i linoleum, które można o wiele taniej kupić umnie aniżeli w śródmieściu. Spodziewam się, że polska publiczność zechce przybyć i przeglądnąć to o czem powyżej nadmieniam. **Eichenlaub — 3501-3503 Butler str.**

Nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa Kościuszki ze South Side odbędzie się w piątek dnia 30go grudnia 1910 roku w hali zwykłych posiedzeń. Nader ważne sprawy mają przyjść pod obrady więc wymaga się by wszyscy członkowie byli obecni na tem posiedzeniu.

M. Galiszewski, sekr

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo Gw. Jana III Sobieskiego pod op. Najśw. Rodziny, że nasze posiedzenie roczne przypada dnia 1go Stycznia 1911 zaraz po sumie. Każdy członek jest obowiązany stawić się na to posiedzenie, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia. Nieobecność podpada karze podług konstytucyi.

Franciszek Zabłocki, prezes
Jan Jankowski, sekr.

Crabtree, Pa.

Na rocznym posiedzeniu Towarzystwa św. Stanisława Kostki gr. 14 Unii św. Józefa w Crabtree, Pa., obrano nowy Zarząd na rok 1911:

Józef Papierz, prezes; Andrzej Ciułacz sekretarz finansowy; Wojciech Parzygnot sekr. prot.; Jan Handzlik kasyer; Paweł Loreda marszałek; Jan Stefanowicz chorąży.

Równocześnie zwracam uwagę naszej braci zamieszkałej w Crabtree i okolicy, którzy dotychczas nie należą do żadnej organizacyi ubezpieczenia, niech się zapisują do naszego Towarzystwa i zarazem do Unii św. Józefa bo nie wiecie dnia ani godziny jak was śmierć zaskoczy a wtenczas pozostawicie wasze dzieci i żony bez żadnej opieki i pomocy finansowej.

Andrzej Ciułacz, sekr.

Niniejszem zawiadamia się komisyę wybraną na posiedzeniu dnia 12go grudnia przez Tow. Rycerzy św. Michała Arch. No. 1 gr. 2 Unii św. Józefa do zrachowania książek z drugiego kwartału i z całego roku, że jej posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 1go stycznia 1911, początek o godzinie 3ej po południu u Brata Józefa Wojtyny pod No. 1119 Vermonta str. Do komisyi należą Stanisław Rakoczy, A. Rakoczy, Jan Wasielewski i Fr. Wdzięczkowski i cały zarząd.

Fr. Wysocki, prezes.

Niniejszem zawiadamia się Tow św. Kazimierza w parafii św. Wojciecha na South Side, iż w przyszłą niedzielę to jest w sam Nowy Rok odbędzie się nasze kwartalne posiedzenie, na które, każdy brat jest obowiązany się stawić, także kto sobie życzy wstąpić do naszego Towarzystwa to niech przyjdzie na to posiedzenie a będzie mile przyjęty. Wstęp jest wolny.

Józef Pilarski, sekretarz.

Canonsburg, Pa.

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa św. Józefa Op. Dzieciątka Jezus gr. 29 Unii św. Józefa został wybrany zarząd na rok 1911 jak następuje:

Jan Bukowski, prezes; F. Moszczeński wice prezes; Józef Popławski sekr. prot.; Jan Dekowski, sekr. finansowy; Antoni Szafranowski kasyer; Kazimierz Buncek pod kasyer; opiekunowie kasy: F. Popławski i Jakób Woźniak; opiekunowie chorych: Stanisław Nowicki, Wojciech Satański i F. Dekowski; marszałkowie: Fr. Osieński i Aleksander Pielecki; K. Miller odźwierny; Michał Mróz chorąży; St. Milaszewski pod chorąży.

Stanisław Nowicki, sekr

Kupcy ogłaszajcie się w „Wielkopolaninie''.

KRONICZKA ZABAW.

Przedstawienie żywych obrazów **Żywot Pana Jezusa** w hali parafialnej św. Stanisława Kostki dnia 1go stycznia 1911 r.

Bal Tow. św. Józefa z gór gr. 16ej Unii św. Józefa dnia 9go stycznia 1911 r. w hali polskich śpiewaków. Orkiestra Nowickiego. — Dochód na Ochronkę.

Bal w poniedziałek dnia 9go stycznia 1911 r. w parafii św. Józefata na południowej stronie w własnej hali przy Mission ulicy.— Dochód na parafię.

Bal Tow. śś .Ap. Piotra i Pawła gr. 395 Z. R. K. w poniedziałek dnia 9go stycznia 1911 w polskiej sokolni przy Menson ave. McKees Rocks, Pa.

Bal Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła gr. 28 Unii św. Józefa w poniedziałek dnia 9go stycznia 1011 w Cecylia hali w Allegheny.

Pierwszy Bal Tow. Sokół Polski im. Jana III Sobieskiego w poniedziałek dnia 9go stycznia 1911 w hali Sokołów przy Carey alley na południowej stronie.

Bal Tow. Młodzieńców św. Kazimierza z parafii św. Stanisława Kostki dnia 11go stycznia 1911 r. w hali Kleina przy 28ej ulicy. Zapraszają wszystkich znajomych i dobrze im życzących rodaków.

Bal maskowy Tow. Sokół Polski Ochotnicy im. Kościuszki gn. 1 w sobotę dnia 14 stycznia 1911 w Mozart hali róg 38 i Jacob ul.

Bal połączony z ćwiczeniami Sokół Polski im. Ks. Józefa Poniatowskiego w poniedziałek dnia 16 stycznia 1911 w wielkiej hali Kleina przy 28ej ulicy.

Bal Tow. „Filaretów'' w środę dnia 25go stycznia w wielkiej hali Kleina przy 28ej ulicy. Orkiestra Nowickiego.

Bal Tow. Konfederatów Barskich pod wezwaniem św. Jana Kantego w hali promienistych 4514-16 Plummer ul. w środę dn. 25go stycznia.

Zabawa z tańcami staraniem J. Kolasińskiego w poniedziałek 13 lutego 1911 w hali Promienistych 4514-16 Plummer str.

HENRYK SIENKIEWICZ

WIRY

POWIEŚĆ.

(Ciąg Dalszy).

I tu, jakby mimo jego woli, poczęła przemawiać jego ustami szczera poezya młodości i uczucia:

— Pani nazwała się ptakiem przelotnym — mówił. Kochanie to także ptak — tylko nie przelotny, lecz chyba raczej przylotny... Bo nadleci niespodzianie gdzieś zdala z za gór, z za mórz, zagnieździ się w sercu i poczyna śpiewać taką pieśń, że człowiek, słuchając jej chciałby zamknąć oczy i nie zbudzić się nigdy.

I tak mówiąc, aż pobladł ze wzruszenia. Przez chwilę targała nim jak wicher chęć, by zeskoczyć z konia, objąć ramionami nogi dziewczyny i zawołać: „Tyś jest to kochanie, więc nie odlatuj, mój ptaku drogi''! Ale jednocześ nie chwycił go ogromny lęk przed tą chwilą — i przed tą nocą, którаby go ogarnęła, gdyby jego prośba okazała się daremną.

Więc tylko odkrył głowę, jakby chcąc odsłonić rozpalone czoło. Długą ciszę, jaka między nimi zapadła, przerywało tylko parskanie koni, które szły teraz stępa, roniąc z pod wędzideł białą pianę.

Poczem panna Anney ozwała się jakimś niezwykłym, przygłuszonym głosem, który brzmiał trochę jak przestroga:

— Słyszę, że pan Groński z Marynią nadjeżdżają.

— Tak — odpowiedział Krzycki.

Jakoż druga para zbliżyła się niebawem — wesoła i ożywiona. Panna Marynia poczęła już o kilka kroków wołać:

— Pan Groński opowiadał mi śliczne rzeczy o Rzymie Żałujcie państwo, żeście nie słyszeli.

— Więcej o okolicach Rzymu, niż o Rzymie — rzekł Groński.

— Tak. Byłam w Tivoli, byłam w Castel Gandolfo — w Nemi.... Cuda! Będę teraz póty męczyła Zosię, póki tam naprawdę nie pojedziemy i pan Groński z nami.

— A mnie zabierzesz? — zapytała panna Anney.

— A jakże! Pojedziemy wszyscy na jesień, albo na przyszłą wiosnę. Czy państwo także mówili o jakiej wyprawie?

Przez chwilkę nie było odpowiedzi.

— Nie — odpowiedziała wreszcie panna Anney. — My mówiliśmy o ptakach przelotnych.

— Teraz przecie wiosna i ptaki nie odlatują.

— A jednak panie zbierają się do odlotu — ozwał się z westchnieniem Krzycki.

— Prawda — odpowiedziała Marynia — ale dlatego, że ciocia wyjeżdża. A i ona (tu pokazując szpicrutą na pannę Anney) namawia nas, żebyśmy pojechały wszystkie trzy tam, dokąd doktór ciocię wyśle.

Poczem do Krzyckiego:

— Pan nie uwierzy, jaka ona poczciwa i jak ciocię pokochała.

— Ja nie uwierzę — ja? — zawołał z zapałem pan Krzycki.

Lecz panna Anney, która przed chwilą zapytywała go czy można kogo tak prędko pokochać, zmieszała się ogromnie i, puściwszy lejce, poczęła obu rękoma poprawiać coś przy kapeluszu, chcąc zakryć niemi spłonioną jak zorza twarz.

Krzycki miał niebo w sercu, a panna Marynia czas jakiś spoglądała swemi przeźroczystemi oczyma to na niego, to na nią, gdyż nie było już i dla niej tajemnicą, że Krzycki był po uszy zakochany — a rozciekawiło ją to i bawiło niesłychanie.

XII.

— Niech pan obaczy, com dziś otrzymał — rzekł Władysław, podając Grońskiemu list, który nadszedł między innymi poranną pocztą.

— Groński spojrzał i zmarszczył brwi.

— Ach! — rzekł — wyrok śmierci.

— Tak.

— Z pieczątką P. P. S. Ci szafują nią hojnie....

— Tak jak i sądy wojenne.

— Wart Pac pałaca. Rejent ma wyrok także, a doktór podobno kilka. Co o tem myślisz?

— Je m'en fiche! Ale bawi mnie położenie. Nie wiem, czy pan słyszał, że dwa miesiące temu straż ziemska wykryła w Jastrzębiu szkołę tajną, którą przed rokiem założyłem, bo tak kazało mi sumienie. Jest to sprawa, mimo żem ją smarował, jeszcze zupełnie nie zasmarowana skutkiem czego obecnie mam nad głową pięść rządu i pięść socyalistów. Wesoło — co,

— Mnie nieraz przychodzi do głowy, że gdzieindziej ludzie nie porafiliby chyba żyć w podobnych warunkach, a my jednak, nie tylko żyjemy, ale czasem i śmiejemy się — naprawdę wesoło.

— Taka widać nasza żyłowata, lechicka natura.

— Może być. Musisz się wszelako strzedz, a kobiety trzeba wyprawić.

— Trzeba, trzeba — powtórzył Krzycki — i to zagranicę, bo w Warszawie nie jest bezpieczniej. Ale niech pan o tym głupim wyroku nie mówi ani matce, ani nikomu.

— Oczywiście.

— Matka i tak chce koniecznie, bym z nią pojechał — i ja się od tego nie uchylam — o nie, bynajmniej! Ale nadchodzi lato, a potem przyjdą żniwa. Ekonom jest dość uczciwy człowiek, ale muszę jednak dać mu przed wyjazdem szczegółowe instrukcye, jak i co ma robić. Po rozjeździe wszystkich chciałbym tu posiedzieć jeszcze z tydzień albo dziesięć dni. Matka nie będzie sama i bez opieki, bo naprzód pojedzie z nią młodsze rodzeństwo, a powtóre, słyszał pan, co mówiła kuzynka Marynia, że i te panie wybierają się tam, gdzie ona będzie. Całe życie będę wdzięczny pannie Anney za ten projekt, bo dla matki nie może być nic milszego i lepszego.

— Mnie się zdaje, że i dla syna — rzekł, uśmiechając się Groński.

Krzycki przez chwilę milczał, a potem zaczął obu dłońmi przyciskać skronie i odpowiedział:

— Tak. Poco miałbym wypierać się tego, do czego sam przed sobą jużem się przyznał i co wszyscy widzą, prócz matki, która tylko dlatego nic jeszcze nie spostrzegła, że teraz rzadziej widuje nas razem. Ale ona także ją pokochała. Ktoby jej nie pokochał? Takie drogie, złote stworzenie..... Ja dlatego tylko z matką nie mówiłem, że ona zżyła sobie panią Otocką i będzie jej przykro rozstać się z tą myślą. Boję się, żeby nie odczuła jakiejś urazy. A to przecie byłoby okronie niesłuszne. Zresztą — ja wiem tylko to,, co się we mine dzieje — więcej nic. Nie śmiem nawet powiedzieć, że mam powód do złudzeń. I boję się, żeby wszystko od razu nie prysło jak bańka mydlana..... Ach, jaki byłbym nieszczęśliwy! Ja już świata za nią nie widzę... Po prostu nie wiedziałbym, co zrobić ze sobą, z Jastrzębiem i z całem życiem...

I chwyciwszy rękę Grońskiego, mówił dalej:

— Gdyby tak pan pogadał z panią Otocką i dowiedział się przez nią, czy ja mogę mieć jakąś nadzieję. Bo one przecie przyjaciółki — i pewno nie mają dla siebie tajemnic. Gdyby pan chciał to dla mnie zrobić, a w swoim czasie pomówić i z matką! Ale z panią Otocką jak najprędzej! — dobrze?

— Ja z panią Otocką chciałbym już o tem mówić — odrzekł Groński — ale wyobraź sobie, że odpowiedziała mi, że nie może mi nic powiedzieć, gdyż panna Anney powierzyła jej pewną osobistą ważną tajemnicę, której nie ma prawa wyjawić. — Wyznaję, że mnie to zdziwiło. Oczywiście, tajemnica nie może mieć nic uwłaczającego dla panny Anney, gdyż inaczej pani Otocka nie byłaby z nią w tak sedecznej przyjaźni, w jakiej jest. A one są jak siostry i w Warszawie mieszkają nawet razem, a przynajmniej drzwi w drzwi. Zresztą pani Otocka jest, o ile mi się zdaje, szczerze po twojej stronie, i czasem miałem nawet takie wrażenie, jakby jej coś zależało, aby przyszło do tego, do czego przyszło. Co do Maryni, to ta strzyże uszkami, ale i na tem koniec. W każdym razie bądź pewien, że nie masz w tych paniach nieprzyjaciółek, a jeśli chcesz wiedzieć moje osobiste zdanie, to w pannie Anney tembardziej.

— Dałby Bóg! — dałby Bóg! — odowiedział Krzycki. — Dodał mi pan trochę otuchy — i trochę mi lżej oddychać.

— Ale ty, widzę, zapadł po uszy — zauważył pan Groński.

— Daję panu słowo, że wolałbym jeden jej palec, albo promień włosów, niż wszystkie kobiety na świecie. Nie miałem pojęcia, żeby można było się tak dać i oddać. — Czasem już sam nie wiem, co się ze mną dzieje i co będzie, bo niech pan tylko pomyśli: przecie ja mam Jastrząb, gospodarstwo, sprawy rzęślewskie, wyjazd matki, a tu o niczem nie mogę myśleć, tylko o niej, o niej — i do niczego nie mam głowy. Żal mi każdej chwili, w której na nią nie patrzę. Dziś, naprzykład, dostałem wezwanie od Dyrekcyi, żebym przyjechał w interesie testamentu i Rzęślewa — i odkładam to na jutro. Nie mogę — po prostu — nie mogę! Pojechałbym na noc, gdyby nie to, że Dyrekcya w nocy zamknięta.

— Pamiętaj jednak o wyroku śmierci.

— A niech ich tam dyabeł porwie razem z ich wyrokiem, albo niech mi wreszcie w łeb strzelą. Jeszczebym też o nich myślał, zwłaszcza po tem, co mi pan powiedział. Ale skąd pan wie, że pani Otocka jest po mojej stronie? To poczciwe, złote serca te obie kuzynki! Jak to pan powiedział? — że i ona nie jest moją nieprzyjaciółką? — Dzięki Bogu choć i za to! Bo przecie nie miałaby za co mnie nienawidzieć. — Ale niech pan jeszcze pomówi z panią Otocką. Nie chodzi o to, żeby zdradziła jaką tajemnicę, tylko żeby, znając pannę Anney, powiedziała cośkolwiek... tak czy owak... pan wie, o co mi chodzi.... choćby o odrobinę pewności...

— Owszem — rzekł, śmiejąc się Groński — poszukam sposobności jeszcze dziś.

— Dziękuję! dziękuję!

Jakoż sposobność znalazła się łatwo, gdyż pani Otocka miała także wiadomość, którą pragnęła podzielić się z Grońskim, i w tym celu przysłała po niego swoją pannę służebną z zaproszeniem, by przyszedł do alei grabowej nad stawem. Gdy się tam zeszli, podała mu, zupełnie tak, jak przed chwilą Krzycki, list, który nadszedł tą samą poranną pocztą i rzekła:

— Niech pan Groński przeczyta i poradzi, co z tem zrobić.

List był od Laskowicza do panny Maryni i brzmiał jak następuje:

„Wielka idea jest, jak olbrzymi ptak, skrzydła jej rzucają cień na ziemię, ale sama pławi się w słońcu.

„Kto nie wzleci z nią razem w górę, tego otoczy ciemność.

„A ciemność to śmierć.

„W tej ciemności widzę Ciebie, jak alabastrowy posąg. Z tej nocy dochodzi mnie głos twej muzyki.

„I oto, w mej samotnej izbie myślę o Tobie — i żal mi Cię.

„Albowiem mogłabyś być lotnem piórem w skrzydłach olbrzymiego ptaka-idei i oddychać czystem powietrzem zawrotnych wyżyn i grać w blasku legionom żyjących, a ty oddychasz powietrzem grobów i grywasz życiu, które mrze, i duszom, które więdną, i — nie ludziom — lecz cieniom.

„Żal mi Cię — srebrna moja.

„I myśli moje lecą, jak orły ku Tobie.

„Gdyż dotychczas w sile mojej tkwiła część szczęścia ludzkości, ale nie było w niej mego szczęścia.

„Dopiero Ty wnikłaś nagle przez oczy moje, jako światło, a przez uszy moje, jako muzyka i napełniłeś pierś moją tęsknotą do rzeczy, których nie znałem przedtem — i napełniłaś mnie Twą treścią, jak potrzebą i widzeniem i świadomością mego szczęścia.

„Przetom Cię umiłował tego samego wieczora, w którym ujrzałem Cię i usłyszałem po raz pierwszy.

„Odtąd, choć Ty nie jesteś przy mnie, jam jest przy Tobie i pójdę za Tobą, gdziekowiek będziesz.

„Albowiem Tyś mi jest porzebną, abym żył, a jam Ci potrzebny, by Cię wskrzesić....

„Aby wyrwać Cię z zatraty: z pośród mających umrzeć!

„A oddać Cię wielkiej idei — i wysokościom, i światłu i zastępom żywych, którzy cierpią głód chleba i pieśni.

„Ciebie i Twą muzykę.

„Niech zatrata nie spada na was obie.

„O, umiłowana!....

* * *

„Pewnej nocy wzywałem Cię, aleś Ty nie usłyszała mnie i nie przyszła. Teraz znów wyciągam do Ciebie ręce i mówię ci: przyjdź i uśnij na mojem sercu.

„A gdy nadejdzie czas przebudzenia, to Cię zbudzę, na krótkie chwilę rozkoszy, którą daje miłość, i na trud bez końca, o który woła idea.

„Na trud, a może i na męczeństwo!

„Lecz w męczeństwie dla nowych zórz życia więcej jest szczęścia niż w mroku, zaduchu, popiele i pieśni grobów.

„Więc pójdź, choćby na męczeństwo.

„I póki nasze istnienia nie spłyną w morze nicości — zostań przy mnie.

„O, umiłowana!''

* * *

Na twarzy Grońskiego odbiła się troska. Przez jakiś czas on i pani Otocka szli w milczeniu.

— Co z tem zrobić, panie — i co to znaczy,

— To jest rzecz przykrą i kołpotliwa, a list znaczy, że Laskowicz, który podobnej istoty do Maryni w życiu nie widział, zakochał się w niej, jak sam pisze, od pierwszego poznania. — Ja to zresztą po kilku dniach zauważyłem i jeślim o tem z panią nie mówił, to tylko dlatego, że Laskowicz miał i tak wkrótce wyjechać. Ale on zakochał się głową, nie sercem, gdyby bowiem było przeciwnie to zamiast tych górnych wyrazów, zapożyczonych jakby z jakiejś szkoły literackiej, znalazłby prostsze i serdeczne Jego egzaltacya może być szczera, może go pochłaniać i trawić jak gorączka, może trwać lata całe, ale główne jej źródło wypływa z głowy, nie z serca.

Lecz pani Otocka, której w tej chwili bynajmniej nie chodziło o analizę uczuć Laskowicza, przerwała dalsze wywody.

— Ale co mam wobec tego robić i jak postąpić? Mnie idzie o Marynię.

— Oczywiście — odpowiedział Groński — i niech mi pani wybaczy te niewczesne refleksye, ale zawsze lepiej jest wiedzieć, z kim i z czem ma się do czynienia. Mojem zdaniem, najlepiej jest nic nie robić, tak jakby list wcale nie przyszedł. Możnaby go wprawdzie Laskowiczowi odesłać, ale byłoby w tem coś nadzwyczaj pogardliwego, a ten list zasługuje może na to, by go wrzucić do komina, ale, podług mnie nie zasługuje na pogardę. Jest on, jeśli pani pozwoli mi się tak wyrazić, narwany i zuchwały, ale zachowuje pewną miarę w wyrażeniach i niema w nim nic zbyt brutalnego. Przytem wypowiada on raczej myśli, które Laskowiczowi do głowy przychodzą, niż jakiekolwiek rzeczywiste nadzieje, i to do tego stopnia, że można by prawie Maryni wytłómaczyć, że to jest nie list do niej, ale poemat dla niej — zresztą niezbyt udany... A cóż Marynia? jakie to na niej zrobiło wrażenie i co też mówi?

— Marynia — odrzekła z pewną komiczną troską pani Otocka — jest trochę obrażona, trochę zakłopotana i przestraszona, ale w skrytości serca — i trochę dumna, że ktoś do niej taki list napisał.

— Otóż to! byłem tego pewien — zawołał, śmiejąc się mimowoli, Groński.

Po chwili zaś począł mówić poważniej:

— Przyjdą pewno i dalsze listy, ale ponieważ ton ich może stać się jaskrawszy, trzeba namówić małą, żeby ich nie czytała. Jeśli pani pozwoli, to ja się tego podejmę. Potem panie wyjadą do Warszawy, potem wkrótce zagranicę, i rzecz skończy się sama przez się.

— Co prawda — odrzekła pani Otocka — to i ja chciałabym już wyjechać z Jastrzębia jaknajprędzej. Ciotce tu nie jesteśmy potrzebne i raczej stanowimy zawadę w przygotowaniach przed podróżą, a wyznaję, że mnie ogarnia strach. Niech pan przeczyta jeszcze raz ten list uważnie Przecież tam jest groźba dla wszystkich mieszkańców Jastrzębia, a nawet i dla Maryni, jeśli zostanie z nami.

Groński pomyślał, że Krzycki otrzymał jednocześnie wyrok śmierci — i w pierwszej chwili przeszło mu przez głowę, że mogło to mieć związek z listem Laskowicza. Ale po chwili przypomniał sobie, że podobne wyroki przesłano doktorowi i nawet staremu rejentowi — więc dla uspokojenia pani Otockiej rzekł:

— Teraz są czasy ciągłych pogróżek i wszyscy je otrzymują, ale nie sądzę, by Laskowicz przestrzegał Marynię przed jakim blizkim zamachem, grożącym nam w Jastrzębiu. Chce on zapewne tylko powiedzieć, że fala socyalizmu zmiecie wszystkich, którzy nie płyną z nią razem, a więc i nas. Ale ponieważ chodzi o spokój pani Maryni, więc, co do wyjazdu, to owszem! Dlaczegobyśmy nie mieli choćby jutro wyjechać.

— Ja już o tem pomyślałam, ale ciocia bardzo nalega, żebyśmy na nią zaczekały — i Aninka jej przyrzekła.

— To niech ona zostanie, a panie niech jadą. Ach! więc to panna Anney wstrzymuje wyjazd?

— Dobra nowina dla Władka! Czy mogę mu ją powiedzieć? Przed chwilą prosił mnie właśnie, żebym się czegoś od pani dowiedział — bo już biedak ledwo żyje. Jest to najbardziej zakochany mydłek, jakiego można spotkać w granicach dawnej Rzeczypospolitej.

— Więc to już tak daleko zaszło?

— Ale jak! widocznie w powietrzu jastrzębskiem jest coś podniecającego. Tu się wszyscy kochają — otwarcie, albo skrycie.

Słysząc to, pani Otocka, zapłoniła się niespodzianie, jak piętnastoletnia dziewczyna, a choć przytrafiało jej się to często i z lada powodu, jednakże Groński nie mogąc odgadnąć, co jej przyszło w tej chwili na myśl, spojrzał na nią z pewnem zdziwieniem.

— Jakże — rzekł — Władek, Laskowicz, Dołhański. Ale Dołhański ma najwięcej energii, bo po ostatniej klęsce wyruszył zaraz na nową wyprawę, a Władek się boi.

— Czego? — zapytała, podnosząc oczy, pani Otocka.

— Naprzód klęski, z której myśli, że jużby się nie podniósł, a powtóre rozprawy, która go czeka z matką.

— Kuzynka Władzia czeka może jeszcze i co innego, ale Aninki nie ma potrzeby się bać.

— Umrze z radości, jak mu to powiem — a swoją drogą, ja, jako znany pani wścibski, mogę umrzeć z ciekawości.

— Cóż, kiedy nie mam prawa o tem mówić.

— Nawet gdy wyjedziemy z Jastrzębia?

— Nawet wówczas. Wszystko zresztą samo się wkrótce wyjaśni.

— W takim razie postaram się dożyć tej chwili, a tymczasem wracam do Władka, by powiedzieć mu dobrą nowinę i oznajmić o naszym wyjeździe. O liście Laskowicza wcale mu nie wspomnę- albowiem on jutro rano wybiera się do miasta i gdyby się spotkali — mogłoby dojść do brzydkiej awantury.

XIII.

Krzycki nie pojechał jednak nazajutrz po rozmowie z Grońskim do miasta, albowiem dano mu znać, że sesya wykonawców testamentu Żarnowskiego została na tydzień odroczona. Stało się to z tej przyczyny, iż za dwa dni miał się rozpocząć zjazd okolicznych obywateli w sprawie zabezpieczenia starości oficyalistów wiejskich i służby dworskiej, oraz w bardziej jeszcze palącej sprawie wprowadzenia języka polskiego do gmin, o co chodziło zarówno sędziom gminnym, jak i gromadom wiejskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIWNA HISTORYA.

Noc św. Sylwestra.

O północy, w chwili, kiedy do salonu Resursy Obywatelskiej wnoszono butelki szampana, dwaj konduktorowie pociągu weszli do przedziału służbowego, gdzie właśnie nadkonduktor z powierzchownością senatora i telegrafista z miną filozofa pracowali nad odkorkowaniem zwyczajnej wódki.

— Podły czas, niech go pioruny!.. — mruknął, otrząsając się jeden z konduktorów, szpakowaty brunet.

— Nie kląłbyś pan — odparł telegrafista.

— Pięknie zaczynamy Nowy Rok! Psy nie miałyby nam czego zazdrościć! — dodał drugi konduktor, z rudym zarostem.

— Nie narzekałbyś — wtrącił telegrafista.

— Nie narzekać!... A pamiętasz, gdzieśmy byli o tej porze dziesięć lat temu?... W Resursie Obywatelskiej... Szampanem witaliśmy Nowy Rok! — mówił rudy.

— A teraz powitamy go „oczyszczoną'' — przerwał nadkonduktor, i zwracając się z pełnym kieliszkiem do konduktora bruneta, dodał, pijąc: — W ręce twoje, Józefie! My także moglibyśmy coś powiedzieć o tem, co było przed dziesięciu laty.

— Bah! — westchnął brunet.— Było nas wtedy u ciebie z ośmdziesiąt osób. Piliśmy wprawdzie tylko węgrzyna, ale jakiego!.... a ja miałem jeszcze moją czwórkę kasztanków. Podłe czasy!...Ktoby dziś uwierzył, że tak było?...

— Tylko nie narzekajcie — upominał ich telegrafista, podając pełny kieliszek rudemu.

— A cóż, może mamy sobie winszować? — spytał rudy i wypił.

— Rozumie się, — rzekł nadkonduktor pięknym basem. — Było dobrze, jest źle, będzie gorzej; daj Panie Boże wytrzymać na rok przyszły.

— Ja tam — odparł rudy — gdybym był Panem Bogiem, nie zabierałbym ludziom majątków, a przynajmniej, kiedy już zostali konduktorami, nie zsyłałbym na nich takiej śnieżycy. Kiepskie są rządy świata...

Mizerny telegrafista zatrząsł się na te słowa.

— Już, mój kochany! — zawołał — tylko przy mnie nie bluźnij...

— Cóż to za bluźnierstwo mówić, że kiepski świat? — spytał rudy.

— Bluźnierstwo, bo ten świat, jaki jest, jest najlepszy, i niech nas Bóg zachowa od poprawek — odparł telegrafista, dotykając dwoma palcami czapki.

— Bajesz panie Ignacy — wtrącił nadkonduktor. — Poprawki nigdy nie zawadzą. I teraz, ty sam wolałbyś chyba leżeć w ciepłem łóżku, aniżeli tłuc się po nocy, nie mając jeszcze pewności, że nas śnieg nie zatrzyma w drodze.

— Ma racye! — mruknął szpakowaty brunet.

— Uhm! Mowiłem i ja tak, dopóki oduczyła mnie bluźnić historya Gębarzewskiego — odparł telegrafista.

— Tego, co był u nas w ekspedycyi? — spytał rudy.

— Tego bzika? — dodał nadkoduktor.

— Pan możesz nazywać go bzikiem, — rzekł telegrafista — ale ja, który znam się na spirytyzmie uważam go za najprzytomniejszego człowieka. Kto studyował spirytyzm, nie będzie przeczył cudom.

— Prawda, że Gębarzwski zrobił jakiś cud, za który go nawet wypędzili ze służby — wtrącił nadkonduktor.

— Nic o tem nie słyszałem — zauważył szpakowaty brunet.

— Ani ja — dodał rudy.

— No, to wam przy piwie opowiem — rzekł telegrafista — chociaż nie lubię zaczepiać tej sprawy. Przekonacie się, jaka to niebezpieczna rzecz poprawiać Pana Boga.

Konduktorowie odkorkowali kilka butelek piwa, a telegrafista mocno owinąwszy się w futro, jak gdyby zrobiło mu się zimniej i zaczął:

— Gębarzewski zawsze był niedowiarkiem. W szkołach połapał coś z fizyki i chemii, i zdawało mu się, że jest mędrcem. Pamiętam, raz sprzeczał się ze mną o budowę telegrafu!... Zwyczajnie młokos. Służył on w ekspedycyi, ale nie bardzo psuł krzesła wysiadywaniem. Interesantów zawsze zbywał niedbale, ale za to lubił chodzić po wizytach, umizgać się do panien.....

— I mybyśmy to woleli — mruknął nadkonduktor.

— Jak kto!... — odparł sucho telegrafista, dając tym sposobem do zrozumienia, że wobec spirytyzmu płeć piękna obojętnieje.

— Rok temu — ciągnął po chwili telegrafista — naczelnik ekspedycyi wydelegował Gębarzewskiego do przyjmowania towarów. — Było to między Świętami a Nowym Rokiem. Chłopak latał po wizytach, jak kot z pęcherzem, a tego właśnie dnia miał ich odrobić sporo. Siedzi więc przy biurku (sam mi to opowiadał), wydaje kwity interesantom, ale mało się nie skręci, że jeszcze tak dużo pak leży a ziemi i że je tak powoli przesuwają do magazynu.

— Prędzej tam do stu dyabłów — woła na tragarzy.

— Cóż pan myśli, że paki tak łatwo się suną po podłodze jak po lodzie — odpowiedział mu jeden z tragarzy.

Wtedy Gębarzewskiemu zaczęły snuć się po głowie paskudne myśli.

— Po co to Bóg — mówi — stworzył siłę tarcia? Gdyby nie było tarcia, to i konie mniejby pracowały, ciągnąc ładowne wozy po bruku, i ludzie mniejby męczyli się, pchając ciężary po podłodze, i — te przeklęte paki oddawna byłyby już w magazynie, a ja poszedłbym z wizytą.

— Plotą księża, — myślał sobie dalej — że światem rządzi mądrość. Cóż to za mądrość mogła stworzyć tarcie, które pochłania tyle siły, pracy i czasu? Gdyby nie to głupie tarcie, nie zapalałyby się osie u wagonów, ani psułyby się machiny. Człowiek także, zamiast wlec się po ziemi jak wół i potnieć na każdym kroku, śliz gałby się tylko, jak łyżwiarz Rozumiem ja to dobrze, bo przecież uczyłem się fizyki.

I tak rozmyślając, Gębarzewski rzucał niekiedy półgłosem bluźnierstwa, aż żegnali się zgorszeni tragarze.

— Już jabym tam lepiej świat zbudował!... powtarzał sobie Gębarzewski.

A na to mu jeden z tragarzy odburknął:

— Kiedyś pan taki mądry, to dlaczego już trzy lata siedzisz w ekspedycyi na trzystu rublach pensyi?...

Nareszcie paki wepchnięto do magazynu, interesanci i tragarze rozeszli się, a mój Gębarzewski został w sali sam i kończył rachunki. Naraz podnosi głowę i spostrzega za kratą bardzo pięknego młodzieńca. Rysy twarzy dziwnie szlachetne, blond włosy elegancko uczesane, oczy niebieskie, palto bobrowe.

— W pierwszej chwili — mówił mi Gębarzewski — myślałem, że to Prażmowski. Tak był do niego podobny ów młodzieniec...

— Ten z teatru Prażmowski?— wtrącił nadkonduktor. — Piękny chłop.

— Właśnie — odparł telegrafista. — „Ale potem — mówił mi Gębarzewski — widzę, że to ktoś inny''

— Pan ma interes? — pyta się Gębarzewski młodzieńca.

— Tak jest, panie — odpowiada młodzieniec i patrzy na niego takim wzrokiem, jakby był co najmniej prezesem wszystkich dróg żelaznych. Gębarzewskiego zdjęła niepojęta trwoga, więc, sam nie wiedząc co mówi, pyta się młodzieńca:

— Godność pańska?...

— Jestem anioł Gabryel — odpowiada młodzieniec.

(Dwaj słuchający konduktorzy i nadkonduktor wydali w tem miejscu okrzyk zdumienia)

— Gębarzewski — ciągnął telegrafista — tak zgłupiał, że nie wiedząc po co to i na co to, zaczyna przeglądać księgi.

— Anioł Gabryel... — powtarza Gębarzewski, przewracając księgi. — Takiego nazwiska u nas niema.... Jest tylko Cherubin, ale Mordko...

— Jestem aniołem nie z nazwiska, lecz z urzędu — przerywa mu ów młodzian.—A ponieważ przed godziną drwiłeś pan z siły tarcia, jakoby na nic nie przydatnej, oświadczam więc, że za karę ciało twoje na 24 godziny będzie pozbawione siły tarcia.

To powiedziawszy, młodzieniec kiwnął Gębarzewskiemu głową, i trzaskając drzwiami, wyszedł z sali. —

— Wierutne bajki! — krzyknął nadkonduktor.

— Z Tysiąca i jednej Nocy... — dodał konduktor brunet.

— Słuchajcie panowie, dalej — prawił telegrafista. — Po wyjściu młodzieńca Gębarzewski nieco ochłonął. „Do dyaska! — mówi — wzięli mnie na kawał, boć anioł powinienby mieć skrzydła...''— Tak sobie myśli i chce kończyć rachunki. Bierze za pióro... pióro wyślizguje mu się z ręki; bierze drugi raz..... to samo. Chcąc siąść na krześle, zjeżdża z krzesła — robi krok naprzód, a nogi chodzą mu po podłodze, jak łyżwy po lodzie... Zdjął go strach. Sięga po karafkę, ażeby napić się wody a karafka wymyka się mu z rąk jak piskorz i bęc! na ziemię..... Pot wystąpił mu na czoło, lecz nie obtarł się, bo nie mógł ująć ręką chustki, która mu się wymykała. Zaczyna chodzić, lecz czuje, że zamiast chodzić, ślizga się. Był znakomitym łyżwiarzem, więc ślizgawka nie robiła mu kłopotu, gdyby nie okoliczność, iż odłoga zdawała się bez porównania bardziej ślizką, niż lód. Skutkiem tego wcale nie mógł umiarkować swoich ruchów, co krok z wielkim impendem uderzał się o ściany, i nareszcie — wpadł na okno tak gwałtownie, że wyleciał na ulicę. Na hałas zbiegła się służba i sam naczelnik ekspedycyi.

— Co to znaczy?... co pan wyrabiasz? — woła naczelnik. — Gdzie rachunki?...

— Nie skończyłem,nie mogę pióra utrzymać w ręku'' — odpowiada Gębarzewski.

Wtem — kamasz zsunął mu się z nogi. Mój chłopak pochyla się i pada na ziemię, potrącając przytem naczelnika.

— Pan jesteś pijany! — woła naczelnik.

— Nie, panie! To anioł Gabryel pozbawił mnie siły tarcia...

Tego było zawiele. Naczelnik, ateusz i pozytywista, zamiast zbadać rzecz głębiej, polecił woźnym wsadzić Gębarzewskiego do sanek i odwieźć go do domu, a sam złożył raport do zarządu.

Nieszczęśliwy chłopak, znalazłszy się na ulicy, kazał jechać do pewnych państwa, którzy byli spokrewnieni z dyrektorem i Gębarzewskiego dosyć lubili. Tu jednak przyszło mu wdrapywać się na schody; uważajcie: na schody bardziej ślizkie niż lód! Ile razy potknął się i stoczył z nich biedak, tego on sam nawet nie pamięta; ostatecznie jednak wszedł na piętro, czepiając się szczeblów poręczy swojemi ślizkiemi rękoma, jak hakami.

Krewni dyrektora siedzieli właśnie przy kolacyi z kilku nieznanemi osobami. Gębarzewski, nie chcąc opowiadać o swem nieszczęściu przy obcych, dotarł jakoś do stołu, umieścił się na krześle i, naglony przez gospodarzy, począł jeść i pić.

Wieczór ten był dla niego torturą. Co moment chwiał się na krześle (dzięki ślizkości swego ciała) i bezustannie skupiał całą uwagę, ażeby nie upaść. Trudno też opowiedzieć, jakich używał sztuk, aby utrzymać w ręku szklankę, nóż i widelec, które mu się wciąż wymykały. Był tak zaprzątnięty swoją mordującą gimnastyką, że w końcu zapomniał o wszystkiem po za obrębem bezpiecznego siedzenia na krześle i utrzymywania widelca.

Można więc wyobrazić sobie jego zdumienie, gdy ujrzał, że nagle wszyscy podnoszą się od stołu i wychodzą do dalszych pokojów, jego zaś zapytuje przestraszony i rozgniewany gospodarz:

— Panie! co się z panem dzieje? Jak pan mogłeś przyjść do nas w takim stanie?

Biedny młodzieniec spojrzał nagle na podłogę i — mało nie padł trupem. Proszę sobie wyobrazić, że ponieważ nawet wnętrze jego ciała straciło siłę tarcia, wszystko więc, co wypił i zjadł, przeleciało mu tylko przez usta i... znalazło się na podłodze!...

— Pan upiłeś się! — wrzasnął gospodarz, pokazując mu drzwi.

Biedny chłopak nawet nie próbował się tłómaczyć. Przejechał całą jadalnię, jak na łyżwach — (wywracając przytem stolik z samowarem), a znalazłszy się za drzwiami, pośliznął się na pierwszym stopniu i ze wszystkich schodów runął na dół. To utwierdziło jego nieprzyjaciół w opinii, że był pijany.

Gdy podniósł się, pierwszą jego myślą było — odebrać sobie życie. Zaczął więc iść, a raczej ślizgać się w stronę Wisły. Nagle uczuł w sercu głęboki żal, który sparaliżował mu wszystką odwagę. Przypomniał bowiem sobie kobietę ukochaną, prawie narzeczoną, której kamienica leżała akurat na drodze do rzeki, i postanowił tam wstąpić.

Narzeczona Gębarzewskiego była wdowa, niezbyt młoda, a więc rozsądna kobieta. Jeżeli kto, to właśnie ona mogła zrozumieć jego okropne położenie; jeżeli kto, to tylko ona mogła mu przez oddanie ręki zabezpieczyć byt, w razie gdyby z powodu swoich nieszczęść otrzymał na kolei dymisyę.

Z bijącem tedy sercem biedny chłopak wszedł do jej mieszkania pokonawszy pierwej trudności ze schodami i dzwonkiem. Wdowa przyjęła go nader życzliwie i z tak gorącem współczuciem wysłuchała jego nadzwyczajnych przygód, że ujęty jej dobrocią, nasz męczennik w tej chwili uczuł dla niej taką szczerą miłość, jakiej nie doświadczył nigdy ani przedtem, ani potem.

Rozrzewniony, chciał ucałować jej rękę; lecz choć wdowa nie broniła się, owszem w granicach skromności ułatwiła mu ten akt możliwej galanteryi, Gębarzewski ani uścisnąć, ani pocałować jej nie mógł. Zdawało mu się, że zamiast kobiecej ręki, dotyka ustami wciąż wymykającej się ryby.

Podobnych, jeżeli nie przykrzejszych wrażeń, musiała doświadczyć i jego towarzyszka. Nagle bowiem odepchnęła amanta i, gniewna, przeniosła się z kanapy na fotel.

— Pan jesteś wstrętny!... — szepnęła.

— Przysięgam, że nie jestem pijany!... — zawołał.

— Tem gorzej, — odparła — bo pijany dziś, mógłby jutro otrzeźwieć, a pańskie karesy zawsze będą jednakowe.

— Anioł powiedział mi, że moje nieszczęście ma trwać tylko 24 godziny.

Wdowa niechętnie machnęła ręką.

— Ach, panie, — rzekła — kogo niebo choćby na 24 godziny pozbawiło tak elementarnej własności, ten nie daje rękojmi, że znowu kiedyś nie ulegnie podobnemu kalectwu.

Gębarzewski musiał w duchu przyznać jej słuszność, i nawet nie próbując usprawiedliwiać się, opuścił mieszkanie.

— Nikdybym nie myślał, — szeptał biedak, wracając do swojej izdebki — że tak materyalna i pozioma własność, jak tarcie, może tak niezmierny wpływ wywierać na życie człowieka!...

Na drugi dzień lekarz, wysłany przez zarząd kolei do obejrzenia Gębarzewskiego, odwiedził go w mieszkaniu i znalazł go zamiast na łóżku, śpiącego na podłodze, na którą zsunął się w nocy, dzięki swojej ślizkości. Ponieważ w dodatku upłynął termin klątwy, — rzuconej przez anioła, a Gębarzewski utraconą siłę tarcia odzyskał, lekarz więc nie mógł sprawdzić jej chwilowego braku i zdecydował, że wszystkie wypadki, jakim biedny młodzieniec uległ poprzedniego wieczoru, były skutkiem pijaństwa.

Tak więc — zakończył telegrafista — przez chwilowy brak siły tarcia, na którą wszyscy mamy zwyczaj narzekać, młody i zdolny człowiek stracił posadę na kolei, majętną narzeczoną i stosunki z ludźmi, a zyskał krzywdzący tytuł pijaka. To też myśląc o jego przygodach, nigdy nie sarkam na świat i nie chcę poprawiać tego, co mi się wydaje wadliwem.

— Nawet tego, że Noc Sylwesra przepędzasz w wagonie, zamiast w Resursie? — spytał konduktor z rudym zarostem.

— Nawet tego.

— I nawet tego, że nas, jak uważam, zasypuje śnieżyca? — dodał nadkonduktor, usłyszawszy alarmowe sygnały maszynisty.

— Trudna rada.

Pociąg rzeczywiście stanął w tej samej chwili, kiedy w Resursie zaczęto tańczyć trzeciego walca. Konduktorowie wybiegli z przedziału na plant, który wyglądał jak góra śniegu.

— Postoimy do rana — mruknął nadkonduktor. — Chociaż — dodał po chwili — nie wiadomo, czy nam to nie wyjdzie na dobre.

— Więc uwierzyłeś w historyę Gębarzewskiego? — spytał go szpakowaty brunet.

— Wierzę to, że Gębarzewski był pijany i że telegrafista jest narwaniec. Swoją drogą jednak, kto wie, czy nie rozsądnie jest godzić się ze złem, którego uniknąć nie można.

MIEJSCOWE.

Odprawienie Misyi i 40-godzinne nabożeństwo.

W sobotę bieżącą w parafii Najświętszej Rodziny rozpocznie się Misya i trwać będzie przez cały następny tydzień.

Rozpoczęcie Misyi o godz. 7,30 w sobotę wieczorem dnia 31go grudnia; zakończenie zaś w niedzielę dnia 8go stycznia 1911 r. Kazania misyjne głosić będą OO. Jezuici, ks. Warol i ks. Bieda.

Równocześnie z misyą odprawionem będzie 40-godzinne nabożeństwo, które rozpocznie się we środę wieczorem. Spowiedzi już od środy słuchać będą OO. Jezuici i W-ne Duchowieństwo.

Co też to jest ta Misya św.; — to szereg kazań i nabożeństw, które kapłani po największej części zakonni udzielają po parafiach katolickich przez pewien oznaczony przeciąg czasu, a ma taka misya św. za cel pouczenie i nawrócenie grzeszników, wzbudzenie chrześcijańskiej wiary i cnotliwego życia; jest więc ona istotnie źródłem błogosławieństwa dla słabej, niemocnej ludzkości. Gdzie przedtem panowało niedowiarstwo, niemoralność, kłótnie i spory, nieposłuszeństwo, po ukończeniu misyi wraca ochota do wiary, a w progi domowych ognisk wstępuje cnota zgody, miłość i pokój Boży. Małżonkowie chrześcijańscy odnawiają i wzmacniają miłość i wierność małżeńską, rodzice zaprowadzają w swych domach chrześcijańskie życie, dzieci zaczynają z nowym zapałem słuchać, kochać i szanować swych rodziców, słudzy, czeladnicy, młodzieńcy i dziewice, świecka i duchowna zwierzchność, uczą się, co może dotychczas było zaniedbywane lub tylko z pośpiechem i lekkomyślnością wypełniane. Skutki takiej misyi świętej są często cudowne prawie.

Dlatego też nikt nie powinien się od takiej misyi św. wyłączać, każdy powinien wziąć udział, szczególniej zaś zachęcić do tego takich ze swoich krewnych, znajomych lub przyjaciół, którzy tego najwięcej potrzebują, — którzy może lata już całe przepędzają zdala od Boga i Kościoła. W każdej parafii znajdują się takie zbłąkane owieczki, któreby chciały może powrócić na łono dobrego Pasterza, ale je powstrzymuje fałszywy wstyd, bojaźń lub względy ludzkie. Często bardzo jedno słóweczko z naszej strony może niezmiernie wiele dobrego zdziałać i zwrócić takiego człowieka na dobrą drogę, zapewniając mu skorzystanie z tak wielkiego błogosłowieństwa, jakiego nam udziela Misya Święta. Spodziewamy się więc, że nietylko parafianie Najśw. Rodziny, ale i inni z sąsiednich parafij wezmą w tej misyi św. udział, chcąc zyskać odpust zupełny, który jest przywiązany do odprawienia misyi św.

Temu kto się pytał.

Pisał nam jakiś obywatel i pytał się byśmy podali adresy Seminaryów polskich w Stanach Zjednoczonych.

Niżej podajemy trzy, gdyż o więcej polskich seminaryach nie mamy wiadomości: Seminaryum św. Cyryla i Metodego, Orchard Lake, Mich. Pennsylvańskie Kollegium Polskie, Allegheny ave i Cedar str., Philadelphia, Pa. Kollegium św. Stanisława Kostki, Chicago, Ill.

Są liczne seminarya, w których uczą z łaski języka polskiego lecz tych w rząd ten nie można liczyć, a język polski po większej części jest tylko przynętą na uczni polaków.

Centa za godzinę pracy.

Przypadek wykrył, że w Ameryce, tym bogatym kraju, gdzie stosunkowo zarobki są najlepsze w świecie, znajduje się istota, która pracowała we fabryce 10 godzin dziennie po cencie na godzinę. — Jest nią mała dziewczynka rumuńska licząca zaledwie czternaście lat, która przed kilku miesiącami przybyła wraz z siostrą do Ameryki. Przy pomocy przyjaciół przybyła z siostrą do Pittsburga, gdzie siostra starsza 17 letnia Celia Gold, otrzymała pracę służącej w prywatnym domu za $3.00 tygodniowo. Młodsza zaś chodziła po składach i fabrykach, nie mogąc nigdzie znaleźć pracy. Nieszczęśliwa błąkała się przez 2 dni, wynędzniała, zgłodniała, aż wreszcie dano jej pracę we fabryce z płacą po cencie na godzinę, czyli 10 centów za 10 godzin. Biedne dziewczę pracowało tydzień zarobiwszy 60 centów. Pewien filantrop, mający zwyczaj niesienia biednym pomocy w dzielnicach ubogich, przechodząc koło pewnego ubogiego domu, zauważył na progu szlochającą dziewczynkę. Była to mała Rumunka. Przez tłómacza dowiedziawszy się, że dziewczę z 60 centów zarobionych przez cały tydzień ciężkiej pracy nie może się ani wyżywić, ani za mieszkanie zapłacić, oddał ją w ręce pań z Tow Dobroczynności, które dziecko przyodziały i mają zamiar na koszt Tow. posłać je do szkoły.

Skutki pijaństwa.

W wieczór wigilijny zabił się łamiąc kark niejaki Franciszek Piotrowski przebywający u znajomych przy ul. 29ej i Penn Piotrowski przybył przed kilku dniami na święta do krewnych i znajomych i uraczył się tak dokumentnie w wigilijny wieczór, że przewalając się po schodach spadł i skręcił kark. W dziesięć minut po wypadku już nie żył.

W obecności matki staruszki rani żonę.

Maszynista kolei Lake Erie — wskutek napadu chwilowego szału we wtorek rano około godziny 5ej w obecności staruszki matki około 100 lat liczącej strzela i rani śmiertelnie swoją żonę, a następnie pakuje sobie w łepetynę dwie kule rewolwerowe. Straszna ta tragiedya rozegrała się w domu Mitchela pod No. 608 Brunot ave.— Mitchel z żoną żył już 30 lat. O ile dochodzenia wykryły to Mitchel pił od niejakiego czasu i kłócił się ze żoną, a w nieszczęsną noc kłótnia przeciągała się do samej chwili popełnienia zbrodni.

Zabił się.

Adam Kamiński 33 lat 2216 5th ave. powracając ze stancyi na piętrze, dokąd udał się chcąc zbudzić bortników we wtorek rano, potknął się na schodach i zleciał łamiąc sobie kark. Gdy na hałas zbiegli się domownicy, Kamiński już trupem.

Jasełka.

W niedzielę wieczorem w nowej hali parafialnej św. Józefata przy Mission ul. odbyło się przedstawienie Jasełek. —. Przedstawienie Jasełek wypadło nader pomyślnie, a hala była formalnie przeładowaną.

W poniedziałek wieczorem wspaniałe przedstawienie Jasełek urządzono w hali parafii św. Wojciecha przy 15 ul. S. S. za staraniem Wnych Sióstr Felicyanek. Na program złożyły się następujące punkty: Śpiew, Córki Syonu, akt I., Pastuszkowie (w dwu odsłonach), Córki Syonu, akt III., Scena Heroda, Królowie u żłobka i Śpiew. Całość wypadła wprost wspaniale, a piękne stroje nie mało przyczyniły się do upiększenia Jasełek. Olbrzymi zachwyt wywoływała gra i deklamacye małych aktorów. Śmiałość, pewność i stosunkowo doskonała wymowa złożyły się na bardzo wdzięczny obrazek jasełkowy. Zaznaczyć tu musimy szczególniej doskonałą i wprost, jak na młodą dziewczynkę, bez zarzutu odegraną rolę jednej z Córek Syonu, Maryanny Wawrzyniak. Dziewczynka 12 letnia, jakże pięknie potrafiła swoją rolę oddać, a trudną bo była rola Zepsuta, złośliwa służebnica w świątyni syońskiej w złości swojej nie wacha się przed niczem, a widząc ogrom swoich nieprawości popada w rozpacz i chce targnąć się nawet na własne życie. Wspomnienie Maryi z Nazaretu i dobroć Jej naprawia złą Rachelę i prowadzi na drogę cnoty. Tragiczna ta rola i nader trudna do oddania, a jednak śmiało można powiedzieć, że odegraną była prawie bez zarzutu, uwzględniając wiek i nieznajomość wielu rzeczy scenicznych, a niejako zwrodzonego talentu otwarzając swoją rolę. Nie możemy pominąć modego chłopaka Józefa Bystrego myzykanta z Bożej łaski i chyba urodzonego komika. Do wszystkich śpiewów choralnych i solowych przygrywał z fantazyą na skrzypcach, a w antraktach wygrywał kujawiaki i oberki. Chłopak widać zdolny, — choć z oczu patrzy mu urwiszem. ale lepsze to niż ślamazarność. — Pięknem był aniołek głoszący Wielką Nowinę rozbudzonym pasterzom, a czyściutki głosik takie miłe sprawiał na każdego wrażenie, takie jakieś lepsze podnioślejsze czystsze.

Sala parafialna nie była zanadto napełnioną, lecz starszeństwo parafii stawiło się prawie wszystko. Byli również obecnymi na przedstawieniu Wni ks. ks. Górzyński, A. Siwiec, proboszcz parafii św. Józefata, C. Tomaszewski Frania i Baron.

Zmiany Ks. Proboszczów.

Dowiadujemy się, że nowo utworzoną parafię w Beaver Falls, Pa. obejmie ks. Pawełkiewicz, dotychczasowy proboszcz w Iselin, Pa., na jego zaś miejsce przeznaczony został Wielb. ks. Baron, dotychczasowy asystent w parafii św. Wojciecha na południowej stronie.

Z Natrony, Pa.

W dzień Bożego Narodzenia parafia natrońska obchodziła wspaniałą uroczystość poświęcenia bocznych ołtarzy w pięknym kościele pod wezwaniem św. Władysława Króla. Aktu poświęcenia dokonał Wielb. ks. C. Tomaszewski, który również wygłosił stosowne kazanie podczas nabożeństwa. Po południu odbył się wspaniały bankiet, na który zgromadziła się prawie cała parafia, by wspólnie uczcić, zabawić się i ucieszyć. Spodziewamy się więcej podać w przyszłym tygodniu.

Czy będą wolne.

Oddawna, a właściwie po przegłosowaniu tak zwanego „Bond Issue" podczas głosowania jesiennego rozbrzmiewała po mieście stara piosnka że wreszcie zniesione zostaną opłaty przechodu przez mosty do Allegheny. Lecz o ile to znowu wyłazi na wierz, to wcale się nie zapowiada, by zniesiono stosownie do zapowiedzeń poprzednich opłaty mostowe z dniem 1. stycznia 1911 r. Jakieś trudności nowe powstają, tym razem o podwyższanie mostów i komisya Stanów Zjednoczonych badała przez dłuższy czas całą tę sprawę mostową. A no miała prywatna kompania mosty i ciągnęła z nich zyski przechodu, wszystko było dobrze i niskość mostów nie wchodziła w grę. Ma dostać miasto mosty i wypłacać indemnizacyę kompaniom prywatnym, mosty są niskie i miasto będzie je musiało podwyższać — ktoś musi przecież zarobić, a choć tam podwyższą podatki to też nic nie szkodzi, bo to się rozdzieli na tysiące podatkujących. — Oj ojcowie miejscy dobrze radzą o swoich wyborcarh.

Nie zapominajcie.

W niedzielę noworoczną odbędzie się piękne — przedstawienie ruchomych obrazów treści religijnej i świeckiej, w hali parafii św. Stanisława Kostki przy 21 i Smallman ulicy. Przeglądając program przedstawienia i najrozmaitszych obrazów jakie mają być przedstawione, musimy wprost przyznać, że dobór znakomity i nie pozostawia stanowczo nic do życzenia. O ile to naszych uszu dochodzi — wybiera się na to przedstawienie — cała parafia św. Stanisława, a również i wielu z innych polskich parafii w Pittsburgu i z osad okolicznych.

Przedstawienie odbędzie się dwa razy, Jedno przeznaczone więcej dla dziatwy po południu i wieczorem dla dorosłych. Dobrem by było by ci, którzy — zamierzają udać się na przedstawienie już wcześniej zaopatrzyli się w bilety, które rozdane są do rozprzedaży pomiędzy członków parafii. Sądzimy, że nie potrzeba tu więcej słów, czy to zachęty, czy przypomnienia, — a tylko wzmianki, że przedstawienie to odbędzie się w niedzielę noworoczną to jest dnia 1go stycznia 1911 r.

Zrobiła mu na złość.

Michalina Stopek 24 letnia niewiasta, matka trojga nieletnich dzieci nie lada psotę wyrządziła swojemu mężowi. Gdy jej nie kupił na „krysmus" złotego zegarka wypiła kwasu karbolowego i otruła się. Stopkowie mieszkali w Mc-Kees Rocks pod No. 112 Ella ul.

Zbyszko.

Manażer polskiego siłacza Stanisława Cyganiewicza (Zbyszka), Jeck Herman zawarł ugodę z manażerem Turka Mahmouta Kronem, że Zbyszko i Mahmout spotkają się publicznie o pierwszeństwo i... kieskę, zawierającą 6 tysięcy dolarów, jakie klub ofiaru je za walkę. Oprcz tego każdy z nich ma stawić po $1.000 zakładu osobisteogo. Walka ma się odbyć w dwa lub trzy tygodnie w hali Coliseum w Chicago. Turek się odgraża, że rzuci Zbyszka dwa razy w przeciągu jednej godziny.

Nowa hala.

Wielu już zna z doświadczenia nową halę Kleina, że jest najodpowiedzialniejszą i najobszerniejszą na wszelkie zabawy i przyjęcia. Jeśli się o rozmiary rozchodzi to hala 100x80 jest najobszerniejszą jaką można mieć w naszych okolicach, a co do ceny to napewno nikt jeszcze nie arzekał, żeby była wygórowaną. Hala ta wykończona kompletnie jak również dwie mniejsze hale na pierwszym piętrze. Wszelkie zamówienia na wynajem hali przyjmuje **S. C. Mikliński** zarządca banku Kleina, 1340 Penn ave. między godziną 9 rano a 8 wieczorem każdego dnia prócz niedzieli i świąt.